



# GŁOS TOMASZOWSKI



ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 16 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 15 (1316)

## Triumf pracy polskiej

### Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1948 wykonany z nadwyżką

**Produkcja przemysłu państwowego osiągnęła 150 procent produkcji przedwojennej**

Centralny Urząd Planowania ogłosił komunikat o wykonaniu narodowego planu gospodarczego na r. 1948, podpisanego przez prezesa CUP — dr T. Dietricha.

Podstawowe zadania narodowego planu gospodarczego na rok 1948 zostały wykonane, a na wielu odcinkach znacznie przekroczone. Szczególnie duża nadwyżka w wykonaniu narodowego planu gospodarczego zaznaczyła się w IV kwartale 1948 r., w związku z czym przedkongresowym.

**PRODUKCJA PRZEMYSŁU PAŃSTWOWEGO osiągnęła w końcu roku 1948 150 proc. produkcji przedwojennej.**

W roku 1948 przemysł państwowy podjął produkcję nowych artykułów, dotychczas nie wytwarzanych: nowe typy obrabiarek, nowy typ silników, rudowęglowce, maszyny parowe dla rudowęglowców, parowozы pośpieszne, lokomotywy kopalniane elektryczne, supertomaszyny no-

we odmiany barwników, pułki wentylacyjne i słupowe, sztuczna wełna z kazeiny, sztuczna skóra i inne.

**W ROLNICTWIE** ogólna powierzchnia zbiorów w r. 1948 wyniosła ok. 14,3 mil. ha, osiągając 102 proc. przewidzianych. Obszar zasiewów jesiennych w roku 1948 wyniósł 6,1 mil. ha, nieznacznie przekraczając przewidywany poziom.

W porównaniu z r. 1947-ym **LICZBA OŚRODKÓW MASYNYWYCH** wzrosła więcej, niż 4-krotnie, zaś ilość traktorów w ośrodkach wię-

cej, niż 3-krotnie.

**AKCJA ZAŁESIENIA** objęła ogółem ok. 88 tys. ha, co stanowi przekroczenie planu o 14 proc.

W zakresie **KOMUNIKACJI** zadania planu na rok 1948 wykonano przeciętnie w ok. 115 proc.

W ciągu roku 1948 ze środków państwowych wydano w trybie finansowania przez banki **NA CELE INWESTYCYJNE** łącznie 168 miliardów zł. Uruchomienie powyższych kredytów nastąpiło przy pełnym pokryciu finansowym.



Walki partyzantów w Indonezji stają się z dnia na dzień bardziej zażarte. Na zdjęciu widzimy fragment TJEPOE — naftowego i olejowego ośrodka. Na pierwszym planie grupa żołnierzy holenderskich. W głębi płonące szyby, podpalone przez partyzantów.

### Pozdrowienia związkowców Vietnamu dla związkowców polskich

Generalna Konfederacja Pracy Vietnamu nadesłała list do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, pismo, w którym opisuje walkę ludu wietnamskiego w obronie niepodległości i wyraża wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy, popieranej przez opinię światła demokratycznego.

W zakończeniu listu Generalna Konfederacja Pracy Re publicy Wietnamskiej prosi o zaznajomienie klasy robotniczej i ludu polskiego z historią walki mas ludowych Wietnamu i przesyła związkowcom polskim braterskie pozdrowienia narodu walczącego o wolność i sprawiedliwość społeczną.

### Brytyjskie Związki Zawodowe odrzucają antykomunistyczny okólnik TUC

Londyn (PAP). W ślad za innymi związkami zawodowymi również wpływowy zwią-

zek zawodowy okręgu londyńskiego odrzucił okólnik Kongresu Związków Zawodowych (TUC), zalecający usunięcie komunistów ze związków zawodowych.

Okólnik został odrzucony większością głosów, przeciwko zaledwie 7 głosom.

Okólnik TUC odrzucili po za tym: związek zawodowy robotników budowy pojazdów mechanicznych, związek zawodowy transportowców okręgu Liverpool oraz okręgowa rada związków zawodowych miasta Brant.

Związek mechaników okręgu londyńskiego wybrał ponownie komunistę Bowles na stanowisko przewodniczącego komisji okręgowej związku.

### Odezwa Brytyjskiej Partii Komunistycznej

## Prowokacyjne intrygi Anglosasów uniemożliwiają pokojowe rozwiązanie spraw Środkowego Wschodu

Londyn (PAP). — Brytyjska Partia Komunistyczna ogłosiła odezwę, w której stwierdza, że **połączenie stanowczo prowokacyjną politykę wojenną rządu angielskiego na Środkowym Wschodzie.**

Wysłanie wojsk angielskich do portu Akaba — podkreśla

odezwę — oraz loty aparatów wywiadowczych nad granicą pomiędzy Egiptem a państwem Izrael stanowią przykład polityki interwencyjnej rządu premiera Attlee.

Postępowanie rządu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie jest sprzeczne z kartą ONZ i tak samo sprzeczne z interesami narodów Środkowego Wschodu, które domagają się oddawania wycofania wojsk angielskich z ich terytorium.

Agresywna polityka oraz intrygi brytyjskiego i amerykańskiego imperializmu uni-

możliwiają pokojowe rozwiązanie spraw Środkowego Wschodu, którego pragną zarówno Żydzi jak i Arabowie.

Interesy konserwów naftowych i względy strategiczne są ważniejsze zdaniem rządu brytyjskiego, niż utrwalenie pokoju na Środkowym Wschodzie.

Prowokacyjna polityka rządu brytyjskiego ma na celu niedopuszczenie do pomyślnego zakończenia rokowań pomiędzy przedstawicielami państwa Izrael i Egiptu oraz wywołanie incydentów, które

zmusiłyby marionetkowego króla Transjordanii Abdullaha do wezwania wojsk brytyjskich.

Brytyjska Partia Komunistyczna domaga się uznania przez rząd brytyjski państwa Izrael oraz wykonania postanowień Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych o utworzeniu państwa żydowskiego i arabskiego w Palestynie.

Brytyjska Partia Komunistyczna domaga się wycofania wojsk angielskich ze Środkowego Wschodu.

### Sojusznicza Rada Kontroli rozpatrywała protest Polski w sprawie rewindykacji mienia

WIEDEŃ (PAP). W dniu 14 bm. odbyło się w Wiedniu posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli dla Austrii. Rozpatrywano notę Mijsji Politycznej R. P. w Wiedniu, protestującą przeciwko wstrzymaniu przez amerykańskie władze okupacyjne rewindykacji mienia polskiego z amerykańskiej strefy Austrii.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych gen. Keyes nie był w stanie przedstawić żadnego poważnego argumentu, usprawiedliwiającego postępowanie władz amerykańskich w tej sprawie.

Przedstawiciel ZSRR — Kurasow — wykazał bezpodstawną argumentację generała Keyesa, przy czym oparł się na oficjalnych danych amerykańskiego urzędu rewindykacyjnego.

General Kurasow przypomniał, że układy międzynarodowe nie przewidują terminu zakończenia rewindykacji zrabowanego przez Niemcy mienia — przeciwnie mocarstwa, sygnatariusze tych układów, przyjęły na siebie uroczyste zobowiązanie wobec całego świata zwrócenia całego zrabowane-

go przez Niemców mienia. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, który nie był w stanie uzasadnić sta-

nowiska swego kraju w tej sprawie, sprzeciwił się jednakkę powzięciu jakiegokolwiek decyzji.

**Kto będzie eksploatował nowe złoża naftowe na Synaju?**

LONDYN (PAP). Donoszą z Egiptu, że na pustyni Synaj odkryto ostatnio bogate złoża ropy naftowej. Jakkolwiek w sprawie eksploatacji tych złóż rząd egipski zawarł układ z brytyjskim towarzystwem naftowym, to nowe od-

krycie wywołało natychmiast wielkie zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych.

Jeden z najpotężniejszych amerykańskich trustów naftowych „Socony Vacuum Oil Co” podjął starania o częścicowe prawo eksploatacji złóż na pustyni Synaj.

Van Royen domagał się od

### Wielka Brytania popiera w ONZ cyniczne wystąpienie delegata Holandii w sprawie Indonezji

W zawiłym wywodzie Van Royen przedstawił Radzie projekty rządu holenderskiego wokół t. zw. „Stanów Zjednoczonych Indonezji” które mają powstać nie szybciej, niż w r. 1950.

Van Royen domagał się od Rady Bezpieczeństwa obiektywnej oceny „wysiłków” Holandii „pójścia jak najbardziej na ręce” uchwałom Rady, zastrzegł jednak, że Holandia uważy nadal swoją zbrojną interwencję w Indonezji za sprawę „wewnętrzną”.

Swoje cyniczne wystąpienie Van Royen posunął do tego stopnia, że — jego zdaniem — Holandia „zastosowała się najszybciej ze wszystkich państw do dotychczasowych rezolucji Rady Bezpieczeń-

stwa. Z pomocą delegatów holenderskiemu przyszedł przedstawiciel Wielkiej Brytanii i Kuby. Delegat brytyjski — Cadogan uważał za stosowne wyrazić w imieniu swego rządu „uznanie” za projekt Holandii utworzenia „Stanów Zjednoczonych Indonezji”.

Zarówno Cadogan, jak i delegat Kuby — Alvarez domagał się pozostawienia większości wojsk holenderskich w Indonezji, motywując to cynicznym koniecznością utrzymania tam „ładu i bezpieczeństwa”.

### Wielka defilada wojsk ludowych w Tien-Tsinie

Rząd Czang-Kai-Szeka u progu bankructwa

LONDYN (PAP). Korespondent Reutera donosi z Tien-Tsinu, że w nocy z 14 na 15 stycznia wojska ludowe zajęły śródmieście Tien-Tsinu. W sobotę odbyła się w Tien-Tsinie wielka defilada chiń-

skich wojsk ludowych. Jednostki piechoty, artylerii, kawalerii oraz saperów przedefilowały przez główne ulice miasta witanie przez licznie zgromadzone rzesze ludności Tien-Tsinu.

\*\*\*

NOWY JORK (PAP). Agencja Associated Press donosi z Nankinu, że niezależnie od katastrofy militarnej rząd Czang-Kai-Szeka stoi u progu bankructwa i katastrofy finansowej.

Rozkład administracji Czang-Kai-Szeka jest tak daleko posunięty, że traci ona zdolność działania podziałów.

\*\*\*

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że chińskie wojska ludowe w rejonie Nankinu koncentrują się w kilku punktach na północnym brzegu rzeki Jang-Tse-Kiang. Wojska kucmintanowskie cofają się na wszystkich frontach.

Wojska kucmintanowskie pod naciskiem oddziałów ludowych wycofały się spod miasta Hwai-Yuan na północnym

brzegu rzeki Hwai około 190 km na północny zachód od Nankinu

### Sofulis prosi ponownie o dymisję

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, że we dług oficjalnego komunikatu, premier Sofulis złożył w piątek na ręce króla dymisję. Decyzja Sofulisa nastąpiła na skutek niemożności rozszerzenia obecnego komitetu koalicyjnego, składającego się z liberałów i monarchistów.

Przywódca partii socjal-demokratycznej Panagiotis oświadczył, że rokowania w sprawie jego udziału w przyszłym rządzie zostały zerwane.

### Kuba uznała Izrael

TEL AVIV (PAP). Podano do wiadomości, że rząd Izraela został de facto uznany przez Kubę.

### Dawny tokarz naczelnym dyrektorem

Dotychczasowy starszy mistrz fabryki H. Cegielskiego — F. Siwiński, pracujący od 25 lat, początkowo jako tokarz, następnie jako starszy mistrz, mianowany został naczelnym dyrektorem fabryki narzędzi chirurgicznych przy Zjednoczeniu Przemysłu Precyzyjno-Opacyjnego.

### Tragiczna śmierć górnika polskiego we Francji

PARYŻ (PAP). — W miejscowości Frais - Marais w zagłębiu węglowym Douai odbył się w obecności kilku tysięcy osób pogrzeb górnika polskiego Janowskiego, który — jak wiadomo — padł ofiarą wypadku w kopalni.

Śmierć górnika polskiego jest 25-tym z kolei wypadkiem śmiertelnym od chwili zakończenia strajku w zagłębiu Nord i Pas de Calais. Liczba rannych przekracza 1500 osób, z których 500 odniosło poważne obrażenia ciała.

### Premie dla ub latow pracy

We Wrocławskich Zakładach Wyrobów Papierniczych odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu pracy trzech pracowników w przemyśle papierniczym.

Ob. Roman Kokoszka ma za sobą 45 lat pracy, ob. Bronisław Żebrowski i Stanisław Matuszczyk — po 35 lat pracy. Jubilatów otrzymali premie w wysokości 150 proc. ich uposażeń.

Pod protektorem Mac Arthura

### Wielki kapitał amerykański zamierza inwestować w Japonii

Nowy Jork (PAP). Dowódca wojsk amerykańskich w Japonii gen. Mac Arthur wydał nową dyrektywę, znoszącą większość ograniczeń dla zagranicznych kapitalistów w Japonii.

### Za posępową politykę SPD stosuje represje

Berlin (PAP). — Z Hamburga donoszą, że władze partyjne SPD rozpoczęły dochodzenie dyscyplinarne przeciwko b. ministrowi rolnictwa w prowincji Szlezwig-Holsztyn Arpowi, zarzucając mu prowadzenie lewicowej polityki i dążenie do reformy rolnej. Jak wiadomo Arp został nie dawno usunięty ze stanowiska ministra rolnictwa kraju Szlezwig-Holsztyn.

## Warunki higieny i bezpieczeństwa pracy ulegną poprawie Konferencja w Okręgowej Komisji Zw. Zaw. w Łodzi

Troska o zdrowie oraz życie robotnika i wpływające na nie zadania referatów higieny i bezpieczeństwa pracy — była tematem konferencji, która odbyła się wczoraj w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przy współudziale kierownika wydziału bezpieczeństwa i higieny pracy przy OKZZ, inspektorów pracy, lekarza naczelnego Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, przedstawiciela Służby Zdrowia oraz przeszło dwustu referentów z Zarządów Oddziałów, Rad Zakładowych i zakładów pracy w Łodzi i powiatach.

Dwie zasadnicze akcje przeprowadzane są obecnie w zakładach pracy — akcja oświetleniowa i akcja zwalczania chorób wenerycznych — tak zwana akcja „W”. Styczeń ma być miesiącem poprawy oświetlenia w fabrykach. Braki w oświetleniu powodują większe zmęczenie robotnika, ograniczają wydajność i jakość produkcji a przede wszystkim stwarzają gorsze warunki bezpieczeństwa pracy. O zagadnieniach tych mówił wczoraj inspektor pracy ob. mgr. Krajewski, zwracając szczególną uwagę na zadania referentów i nakładając im do stosowania

się do przepisów, dotyczących urządzeń technicznych i t.d. O akcji oświetleniowej mówił jeszcze tow. Jezierski — kierownik referatu bezpieczeństwa i higieny pracy przy OKZZ. Zwrócił on uwagę na fakt, że okólniki OKZZ, dotyczące specjalnych akcji, często nie są wykonywane. Winę tutaj ponoszą referaty bezpieczeństwa i higieny pracy w poszczególnych zakładach. Należy zwoływać przy współudziale dyrektorów technicznych specjalne zebrania dla omawiania tych spraw. Trzeba też zwrócić baczną uwagę na warunki, w jakich

pracują młodociani robotnicy do lat 18-tu i to zwłaszcza w prywatnych przedsiębiorstwach — w małych zakładach, na przykład u kowali, krawców, szewców, blacharzy i t.p. Drugim, równie ważnym problemem jest sprawa ścisłej współpracy bezp. i higieny z inspektorami pracy, przeprowadzającymi inspekcje w zakładach i zwrócenie bacznego uwagi na to, czy zarządzenia inspektora są wykonane. Dr Nitecki — przedstawiciel Służby Zdrowia mówił o zwalczaniu chorób wenerycznych. Na wczorajszym naradzie referenci z poszczególnych fabryk łódzkich przemysłu włókiennego, bawełnianego i metalowego składali sprawozdania ze swej dotychczasowej pracy. Ze sprawozdań tych wynikało, że często brak współpracy między odpowiednimi czynnikami w zakładach powoduje niedostateczne zastosowanie przepisów do postulatów bezpieczeństwa i higieny pracy. W trosce o zdrowie robotnika powinna w tej dziedzinie ściśle współpracować organizacja partyjna z Radą Zakładową i dyrekcją fabryki. Zacieśnienie tej współpracy — to nie tylko odpowiedzialne badanie technicznych warunków w zakładach, poprawa stanu czystości i oświetlenia, ale i specjalnie organizowana akcja uświadamiająca wśród szerokiej rzeszy robotników.

### Masy pracujące Hagi protestują

przeciwko faszystom ateńskim i obłudzie rządu amerykańskiego

Haga (PAP). Władze holenderskie zorganizowały przy pomocy ambasadora greckiego wystawę fotograficzną, ilustrującą działalność rządu ateńskiego.

W dniu otwarcia, przed gmachem wystawy zebrał się tłum robotników, żądających jej natychmiastowego zamknięcia. Z szeregów robotniczych padaly okrzyki: „przeciz propagandą faszystowską”, „przeciiz faszystowskim rządem ateńskim”.

Haga (PAP). — W Hadze odbył się wielki wiec, na którym uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko przesładowaniom działaczy komunistycznych w Stanach Zjednoczonych.

Rezolucja stwierdza m. in.

że proces przygotowany przeciwko 12 przywódcom Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych stanowi naruszenie najelementarniejszych praw

### Wzmaga się ruch oporu w Połudn. Korei

MOSKWA (PAP). Radio Penjan donosi, że w całej Południowej Korei wzrasta opozycja i ruch oporu przeciwko okupacji amerykańskiej i marionetkowemu rządowi Li Syn Mana.

Według ostatnich doniesień na wyspie Redziu tworzą się oddziały powstań-

czekie, które atakują oddziały Li Syn Mana.

Mimo „akcji pacyfikacyjnej” oddziałów policyjnych i bestialskich represji przeciwko ludności cywilnej, zbrojny opór przeciwko rządowi Li Syn Mana wzrasta z każdym dniem.

### Sprawcy „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy staną przed Najwyższym Trybunałem Narodowym

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, na sesji w Bydgoszczy, odbędzie się 4 lutego br. wielka rozprawa przeciwko dwóm zbrodniarzom wojennym — Richardowi Hildebrandtowi, generałowi SS, pełnomocnikowi Forstera na Gdańsk i Pomorze oraz przeciwko Maxowi Hanze — prezydentowi policji w Bydgoszczy w pierwszych miesiącach okupacji, później działającemu na terenie Gdańska do listopada 1942 r.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes S. O. Henryk Cieśluk z udziałem sędziów S. N. Zembatego, Szwakowa i Kucnera. Oskarżenia popierać będą prokuratorzy NTN Cyprian i Siewerski.

Obydwaj zbrodniarze obok swoich niezliczonych bestialstw, których się dopuścili podczas

swoich rządów — są bezpośrednimi sprawcami „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy.

Hildebrandt, zausznik i najbliższy przyjaciel Hitlera, znany był ze swego okrucieństwa nawet wśród Niemców. Jego właśnie żądał Himmler, gdy wojska niemieckie miały zająć Kronstadt, a „gdyby go nie było — rozkaż — przyslijcie jakiegoś najokrutniejszego”...

### Republikański rząd Indonezji przeniósł się do Malangbong

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse powołując się na tajną radiostację republikańskiego rządu indonezyjskiego donosi, że rząd ten przeniósł się do miejscowości Malangbong, położonej 35 km. na północy zachód od miasta

Hildebrandt za swoją działalność od 1943 r. na terenie Berlina został skazany przez NRM na 25 lat ciężkiego więzienia.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w Bydgoszczy odbędzie się sesja Najwyższego Trybunału Narodowego, przed którym staną zbrodniarze. Poniosą zażaloną karę w umęczonym przez nich mieście — żąda tego Sprawiedliwość dziejowa.

### na marginesie Szczyt reklamy

Waszyngtońskie przedsiębiorstwo pogrzebowe pod firmą „Chamber i Syn” rozrzucało po mieście ulotki reklamowe następującej treści:

„Po co macie cierpieć na tym padole leż, skoro możemy was pochować uroczyście za skromną sumę 25 dol. i 13 centów”.

Na tę kuzającą propozycję pogrzebowego businessmana dotychczas — o ile nam wiadomo — nikt jeszcze nie odpowiedział pozytywnie, mimo że w U. S. A. dla bardzo wielu obywateli życie stało się istotnie pasmem przykrości i cierpień, padolem leż i w ogóle piekłem na ziemi.

B. D.

### Film o Polsce w Kanadzie

W St. Louis w St. Zjednoczonych (stan Missouri) została otwarta wystawa pt. „Polska w obrazach i filmie”, zorganizowana przez Konsulat Generalny w Chicago. Wystawa składała się ze 140 fotografii ilustrujących życie Polaków, z wyrobów artystycznych oraz ze stoiska prasy polskiej.

Przez czas trwania wystawy odbywały się pokazy filmowe krótkometrażówek polskich, m. in. film z odbudowy Warszawy, Suita Warszawska, Powódź etc.

Wystawa w St. Louis trwała 3 dni i cieszyła się dużym powodzeniem.

### Wykryto m krogrype

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, że dr. Lepine z Instytutu Pasteura po długoletnich badaniach zdol zidentyfikować bakterie grypy.

Bakterie te należą do gatunku t. zw. wirusów. Instytut Pasteura będzie prowadził w dalszym ciągu intensywne prace nad zarazkami grypy — i będzie usiłował wynaleźć szczepionkę przeciwko tej chorobie.

### Dzieła Lenina i Stalina po bułgarsku

Wydawnictwo Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) przystąpiło do wydania dzieł zbiorowych Lenina i Stalina w języku bułgarskim.

### Film o Leninie

MOSKWA. W dniu wczorajszym w Moskwie rozpoczęło się wyświetlanie filmu dokumentalnego o Leninie, stworzonego przez reżyserów Romma i Sławińską na podstawie zdjęć, nakręconych przez operatorów radzieckich za życia Lenina.

W. Ażajew

47

## Daleko od Moskwy

Olga zastała je pochłonięte rozmową.

— Plotkujecie? — zapytała Olga i spojrzęła podejrzliwie na Serafimę, na przyjaciółkę, na portret męża. — Ty, gospodni, chyba człowiekowi nie dajesz odpocząć swoją gadaniną.

Serafima natychmiast zamilkła, schwyciła futerko siostrzenicy i znikła. Przyjaciółki uściskały się.

Zmizerniałaś moja egipcjaneczko, a czy masz jeszcze większe, — czule powiedziała Tania.

— Znow choruje — Olga podniosła zabandażowane ręce.

Dwa razy do roku miewała ataki reumatyczne.

Patrzyła spokojnie na Tanię ogromnymi jasno-niebieskimi oczami. Gładkie uczesanie z przedziałem po środku, ledwie widoczne znaki goryczy w kącikach ust nadawały całej jej delikatnej twarzy wyraz powagi i smutku. Tania znow gorąco uściskała Olę. Były jednakowego wzrostu jednakże mocno różniły się jedna od drugiej: Tania wydawała się mocniejszą i silniejszą od delikatnej, wiotkiej, śniadej Olgi.

— Widzę, że litujesz się nade mną droga przyjaciółko? Widocznie Serafima nagadala ci różnych głupstw i niepotrzebnie przejmujesz się.

Olga wysunęła się z objęć Tatiany i poprosiła by rozwiązała jej na plecach tasienki lekarskiego kija.

Zmrok szybko zapadał, nastąpił wieczór. Przyjaciółki siedziały po ciemku aż do chwili kiedy elektrownia włączyła światło. Olga kolysała, jak małe dzieci, chore ręce.

— Powinno leżeć, a nie chodzić do szpitala, — powie-

działa Tania — wyobrażam sobie ile masz tam kłopotów. Słyszałam, że połowę medycznego personelu powołano do wojska...

— Tak, pozostało nas niewielu i dlatego też nie mogę siedzieć w domu, zresztą czuję się lepiej przy pracy. Kocham swój szpital, Tatiano i nie wyobrażam sobie życia poza nim.

Jak to zwykle bywa pomiędzy starymi przyjaciółmi, którzy spotkali się po wielu latach rozłąki, poruszały w rozmowie wiele tematów, szybko przeskakując z jednego na drugi.

— Czy nie przeszkadza ci sublokator? — zapytała Tania, gdyż jednakże była zainteresowana inżynierem.

— Nie, to jest bardzo delikatny człowiek. W domu przesiaduje mało. Jest wobec wszystkich bardzo uważny.

— A wobec ciebie?

— I wobec mnie. Jest ogromnie dobry, dobrotliwy jego starczy na dziesięću. Serafima ubóstwia go i chociaż stale z nią walczy, niemilosiernie go wyszukuje. To żąda, by jej przywiózł drzewa albo wystarał się o coś. Od chwili, jak tu mieszkam, w domu stało się jakoś spokojniej, sama nie wiem dlaczego, zresztą czy to prawda, że nam kobietom koniecznie potrzebna jest w pobliżu obecność mężczyzny?

— Nie wiem, nie mam doświadczenia w tym względzie — ironicznie powiedziała Tania.

— Proszę, nie zrozumi mnie na opak. — To było powiedziane bez żalu, ale ze smutkiem. Tania wrogo spojrzęła na portret Rodionowa, gdyż zauważyła, że Olga patrzy na niego.

— Dlaczego tak ciężko reagujesz na sprawę jego wyjazdu na front? — Przecież i tak mieszkaliście oddzielnie, więc wcześniej, czy później należało sprawę waszego współżycia rozwiązać. Serafima mówi, że poszedł jako ochotnik. Postanił szlachetnie, nawet nie spodziewałam

się tego po nim. Wybacz mi moją szczerotę.

— Jakoż to bardzo szlachetnie, — niespodzianie dla Tani powiedziała Olga — gdyby on poszedł na front tak jak idą uczciwi ludzie! Olga obejrzała się na drzwi i przemówiła ciszej, — wszak gdy przyjechał tutaj i ja skierowałam, że go skierowali do nas dlatego, że nie może żyć beze mnie, wówczas, gdy on miał całkiem co innego na myśli. Okazało się, że dowiedział się o tym, że mają go zmobilizować i dlatego wynalazł jakiś pretekst, żeby przyjechać do mnie. Wierzyłam i nie wierzyłam mu. Po tem prosił abym znalazła mu pracę. Mówię do niego:

— „Idź na front, wszak jesteś lekarzem i w dodatku zupełnie zdrowym człowiekiem”.

— Powinnoś była zobaczyć, jakim spojrzeniem zmierzyl mnie wtedy — nigdy tego nie zapomnę! „A czy ty — powiada dasz mi drugie życie? A odważni znajdują się i beze mnie!”

— Lepiej staraj się, ażebyś dostał zwolnienie od wojska, gdyż masz tutaj duże stosunki i jesteś członkiem Komisji Wojskowej, jedyna moja nadzieja w tobie”. Tak mi powiedział bezczelnie i spokojnie, jak gdyby mnie uderzył po twarzy. Wtedy kazalam mu natychmiast ażeby się wyniósł!

— Słusznie — zawołała Tania z oburzeniem.

— Przyznam się, że od chwili, jak wyjechał stało się lepiej na duszy, a tu nagle ten list.

List ten jest sztuczny i fałszywy od początku do końca, zresztą możesz się sama przekonać. Nie mogę zrozumieć — co on właściwie planuje? Czyż znowuż jakieś oszustwo, a może on zrozumił wreszcie jak należy żyć? Ach jak mi jest ciężko! Ostatnie słowa wyrwały się jej prawie z jękiem. Tania zrobiła niechętny gest, jakby pragnęła dopomóc przyjaciółce.

d. c. n.



# Czas pracuje dla nas

W noworocznym numerze dwutygodnika „O trwały pokój, o demokrację ludową” ukazał się świetny artykuł Ilii Erenburga pod znamienym tytułem „Czas pracuje dla nas”. Artykuł ten przedrukujemy z nieznacznymi skrótami:

**D**owiedziawszy się o klęsce swej armii, król Filip IV kazał zamalować zegar słoneczny na fasadzie pałacu. „Kiedy patrzę na przesuwaną się ciałę — powiedział on — widzę kres mego panowania”.

Myślę w tej chwili o naszych przeciwnikach — o tych wszystkich, którzy przechwalają się większością głosów na rozmaitych konferencjach dyplomatycznych i obawiają się głosu swych ludów, myślę o tych, co dokonują cudów nad urną, o małokalibrowych Faustach w tajnych laboratoriach, o tych, którzy handluja konserwami mięsnymi i kupczą mięsem ludzkim, o dobrze ubranych i starannie wygolonych gentlemanach, którzy wciąż powtarzają, że są zgodni między sobą i chcą żyć w zgodzie ze wszystkimi.

Tak, oczywiście, żyją w zgodzie: król ropy z królem stali, północny republikanin z południowym demokratą, starszy szwajcar Białego Domu z premierem Spaakiem, generał Clay z doktorem Schachtem, francuscy socjaliści z księżką czekową Mr. Greena, a generał Franco z posągiem Wolności. Żyją w zgodzie z dywidendami i oprawcami, z Leonem Blumem i janczarami tureckimi, z „deklaracją praw człowieka” i z „demokratami” greckimi, którzy ozdabiają skalpami zamęczonych na śmierć dziewcząt nowitki działania amerykańskie. Żyją oni w zgodzie ze wszystkimi. Ale nie żyją w zgodzie z czasem. Gdyby to było w ich mocy, kazaliby rozbić wszystkie zegary, spalić wszystkie kalendarze, proklamować zniesienie czasu.

**U**mieją oni robić dobrą minę do złej gry; z udaną wesołością witają rok 1949 — mają przecież dużo szampa, wielu etatowych muzyków i wielu etatowych darmozjadów. Ale zapewne nie życzą sobie wcale, aby Nowy Rok okazał się rzeczywistością rokiem nowym. Nie mówię już o Czang-Kai-Szoku — nie ma on teraz głowy do żyć — ani o Tsaldarisie, który nasłuchuje raczej huku dział, niż uderzeń zegara. Nie mówię o wystraszonych pajacach, którzy muszą się śmiać, kiedy im się na plac zbiera; nie mówię o panu Jules Mochu — tym samym powojennym wydaniu Noske'go, zegnającym się z żobobonnie na widok napotkanej Francuzki w czerni, ani o signore Scelba, który jeszcze nie odsapnął po letniej nawiąnce, kiedy podniósł się w głębokim wzburzeniu miasta Włoch. Nie mówię o dyktatorach i pół dyktatorach Ameryki Łacińskiej, których produkuje się w Waszyngtonie systemem taśmowym, i którzy aż nazbyt dobrze wiedzą, że kraje ich znajdują się na wulkanie.

**M**ówię o mocodawcach. Ich także oblatuje zimny strach — wszystkich tych demokratycznych specjalistów od lynchu, wszystkie te republikańskie „dzierzymordy”, wszystkich gentlemanów z apetytami tchórze i tchórze z narowami tygrysa, polityków atomowych, gotowych unieść całą ludzkość, lecz podejrzliwie spoglądających w okno, na pierwszego lepszego napotkanego człowieka — czy to aby nie komunistą; — wszechpojętnych imperialistów, marzących o opanowaniu całej planety, na razie zajętych wyszukiwaniem „niepewnych” artystek; milionerów, żaknających fortuny miliardera; którym śni się po nocach już to Micky-Mouse przyłapaną na działalności antyamerykańskiej, już to „czarny piątek”, już to zwykły stryzynek z białego, słubnego krawata. Radzi są, że przeżyli jeszcze jeden rok, cieszą się z dodatnich bilansów i dywidend; a kiedy składają sobie życzenia z okazji nadchodzącego Nowego Roku, myślą sobie: być może zatrzyma się jeszcze w biegu odchodzący rok stary. Lubią, aby kaznodziej mówił im o wiecznym życiu, ale marzenia ich są daleko skromniejsze: modlą się o odroczenie śmierci.

Nie łatwy był rok miniony. Wystarczy spojrzeć wstecz, by zrozumieć krzywdę i gniew ludzki. Wystarczy wspomnieć, z jaką radością wśród spiętrzonych barykad witali wolność Paryżanie, w jakim uniesieniu palili włoski wizerunki Duce, z jaką ufnością wszystkie matki świata przytulały swe dzieci do piersi, z jaką ulgą uśmiechali się ludzie na całym świecie, wierząc, że przyszłość niesie im pokój, pracę i szczęście. Czy to dawno było? Ależ nie, zaledwie przed trzema — czterema laty... Cóż przyniósł światu miniony 1948 rok?

**R**ok miniony rozpoczął się natrętą gadaniną o „niebezpieczeństwie wojny”, kończy się tymi samymi ohydnyimi słowami. Słowa te rozbrzmiewają z Ameryki — na wszystkich falach, długich i krótkich. Słowa te muszą składać zecerzy wszystkich gazet, muszą je zapisywać stenografistki na wszystkich posiedzeniach, sesjach, konferencjach. Słowa te wypowiadane są z obłudnym westchnieniem i utajonymi marzeniami: skazany na zagładę świat pie niądza, okrucieństwa i kłamstwa, pragnie przedłużyć swe istnienie ustawicznym oczekiwaniem wojny, od którego ludzie tracą głowę.

Przypomnijmy sobie historie minionego ro-

ku, tę kronikę intryg i nienawiści. Wujaszek amerykański ucharakteryzował się na św. Miłkołaja; ale blichtr szybko opadł i Europejczycy dostrzegli, że Wujaszek (czy też św. Miłkołaj) wraz z mąką kukurydzianą i lichymi szelkami przynosi nieoczekiwane podarki: plany baz wojskowych i nowe nakazy płatnicze, bezrobocie i gazy lżwiące, mundury wojskowe dla Anglików, groźby niemieckie dla Francuzów, trochę złota dla dziewięćdziesięcioletniego Sofulisa i trochę oiwu dla młodego pastucha z Tessalii.

**W** oczach oburzonych narodów imperialiści amerykańscy zakładali bazy wojskowe, opracowywali plany mobilizacji. „Niebawem padną gdzieś bomby” — obwieszcza członek Kongresu Mundt i jako doświadczony szarlatan dodaje: „Mamy od 73 do 87 proc. szans wygrania wojny”. Admirał Zacharias bełkocze wstydliwie: „Mamy do dyspozycji broń, z pomocą której możemy zniszczyć życie ludzi, zwierząt i roślin na dowolnym terytorium”. Profesor Oppenheimer, apologeta wojny atomowej, dzieli się swymi marzeniami: „Nacisnąwszy guziczek, mogę w ciągu dwudziestu czterech godzin wytrzebić 70 milionów ludzi”. Amerykanie przyzwyczaili się do wyrażenia „nacisnąć guzik”. George Eastman, założyciel firmy „Kodak”,

Napisał **Ilii Erenburg**

który zakończył życie samobójstwem, zapelniał wszystkie parkany Ameryki reklamami aparatów fotograficznych: „Nacisnijcie guziczek, a resztę my za was zrobimy”. Imperialiści USA wiedzą dobrze, że profesora Oppenheimera zniecił przykład Tartarin'a. Powiadają oni z przekonaniem swym wasalom: „My nacisniemy guzik, a wy zrobicie resztę — wy pójdziecie do ataku, wy będziecie płonąć w powietrzu, tonąć w wodzie, zamarzać na ziemi, my nacisniemy, a wy umrzecie”.

Nie zadowalając się już kupionymi państwami, imperialiści amerykańscy nadal werbują landsknechtów. Do Hiszpanii przyjechał pan Farley, właściciel firmy „Coca-Cola” i jeden z przywódców partii demokratycznej. Prowadził on rokowania z generałem Franco. Tym razem pan Farley nie sprzedawał swego napitku. Nie, tym razem kupował on krew Hiszpanów. Pan Farley mówił: „Pieczęć milionów dolarów rocznie”. Rzecznik Franco odpowiadał z uśmiechem: „Pieczęć tysięcy żołnierzy pod bronią”. Po tysiąc dolarów za sztukę — to przecież bardzo hojnie!... A tymczasem marszałek Montgomery z upoważnienia swych amerykańskich szefów dogadywał się z generałem Baros Rodriguezem w sprawie sojuszu wojennego; w dobrym gospodarstwie wszystko się przydaje, nawet żołnierze portugalscy...

**W** ciągu ostatniego roku kraje Ameryki Łacińskiej straciły resztki swej niezawisłości. Waszyngton kupił nikczemnych, obalili uczciwych. Prezydent Chile Gonzales Videla, wybrany przez szerokie masy ludowe, dał się wciągnąć do spisku przez Yankesów. Zapelnili on więzienia swymi wczorajszymi wyborcami i przekazał sprawę obrony kraju w ręce cudzoziemców. Prezydent Wenezueli Remullo Gallegos okazał się człowiekiem niesprawnym. Jest on uczciwym demokratą, dobrym pisarzem, odważnym człowiekiem. Uzyskał w wyborach 70 proc. głosów. Wówczas „demokraci” z Waszyngtonu, którzy na wszystkich falach — długich i krótkich — krzyczą o swym poszanowaniu woli narodu i praw małych państw, najspokojniej w świecie obalili Remullo Gallegosa.

Jeden z mych przyjaciół opowiadał mi kiedyś, że podczas zwiedzania szpitala dla umysłowo chorych pozostał w tyle za lekarzem. Podszedł wówczas do niego nieznanemu i przedstawił się: „Jestem lekarzem naczelnym”. Oprawdzał on potem mego przyjaciela po salach i wyjaśniał: „To schizofrenik — a ten ma manię wielkości”. Trwało tak — dopóki nie podszedł prawdziwy lekarz, który powiedział: „Ostrożnie — to najniebezpieczniejszy paranoik — wyobraził sobie, że jest lekarzem”. Przypomina mi się ta historia, kiedy słyszę, jak rasiści z Missisipi leczą rasiistów bawarskich i jak przyjaciele Parnella Thomasa, wychowują przyjaciół Goebbelsa. A zresztą komedia denazifikacji zbliża się ku końcowi. Magnaci Zagłębia Ruhry uśmiechają się z zadowoleniem; wykrecili się sianem. Niedawno generał Clay ulaskawił kobietę — oprawcę Ilsa Koch, znaną z tego, że ze skóry więźniów wyrabiała abażury. To nie sentymentalny kaprys dzielnego generała, to wyrachowanie. Pismo katolickie „Esprit” słusznie zauważyło: „Nie można walczyć przeciwko, faszystom bez porozumienia z komunistami i nie można walczyć z komunistami, nie opierając się na faszystach”. Przygotowując się do nowej „wyprawy krzyżowej” imperialiści amerykańscy szukają wszędzie „krzyżowców” — przyda im się również Ilsa Koch... Jedną z gwiazd Wehrmachtu Trzeciej Rzeszy, generał Halder urządził niedawno konferencję prasową w swym majątku, w pobliżu Frankfurtu. Zapropował on Amerykanom swoje usługi — ma on przecież wielki staż: niemało spalił wsi i miast rosyjskich. Wykazał on bojowy temperament: „Mocarstwa zachodnie powinny atakować — to najlepsza obrona”. Nie szczędził również rad: „Należy

głównie prowadzić działania wojenne z baz znajdujących się w Iranie lub nad Morzem Czarnym”. Cóż można dodać do tego? Może to, że „socjaldemokrata” Eichler oświadcza głośno: „Jeśli nie oddadzą nam Wrocławia i Królewca, trzecia wojna światowa jest nieunikniona”? Albo, że „narodowy-demokrata” Karl Schaefer żąda Strassburga i Metz?

**W** pewnym sensie jesteśmy Amerykanami — oświadczył niedawno generał Franco. Myślał on przy tym o rozstrzelanych komunistach i obiecanych dolarach. „W pewnym sensie jestem także Amerykanką” — może powiedzieć o sobie Ilsa Koch, czytając kolejny numer „Frankfurter Rundschau” przy przytulnym świetle abażuru z ludzkiej skóry.

Referat Ministra Wojny USA otwarcie określa rolę tych krajów, które dostały się pod władzę nowych pretendentów do panowania nad światem: „Można je porównać z pionkami, osłaniającymi króla. Możliwość pionków w szachach są nader ograniczone, jednakże, o ile są na miejscu i chronią króla, król może czuć się bezpiecznie”. Bledny p. Bevin, tak bardzo stara się nadać swemu

głowski wielkomocarstwowy ton, a oto nagle mówią mu, że nie jest nawet wieżą, a tylko najpospolitszym pionkiem.

**N**arody sprzedane, lub zdradzone przez swych zaślepienych lub nikczemnych władców, wypłył w zeszłym roku pełny kielich goryczy. We Francji wczorajsi kapitulanci przybrali szaty zwycięzców. Z miesiąca na miesiąc odnosili oni coraz to nowe „zwycięstwa” nad bezbronnymi robotnikami. Rzucali czołgi przeciwko górnikom i starając się zaćmić Stulpnagla, zaleli krwią francuską bruki francuskich miast. Krew lała się i we Włoszech, gdzie naród wzbudzony wyczynami neofaszystów i dawnych zdrajców faszystowskich, wzbudzony obecnością nuncjuszy amerykańskich i nekany głodem nieraz stał w obronie swych podeptanych praw. Różowa ziemia nazywała turyści spaloną przez słońce ziemię Grecji — nie różowa ona teraz, lecz czerwona od krwi. Kreatury Ameryki nie krepując się gadaniną o „prawach człowieka” hurtem mordowały nauczycieli i robotników, studentki i pastuchów. Mordowali oni w górach i w miastach, w otwartej walce i w kamatach, zabijali „demokratycznymi” amerykańskimi kulami, w dobrym gatunku. Faszyci niemieccy, esesowcy, oprawcy Oraduru i Lidice, przebrani w mundury francuskiej „legii cudzoziemskiej”, mordowali bezbronną ludźmi Wietnamu, a słynny poeta francuski układał ody na cześć morderców. Przez cały rok lała się krew w Palestynie, w Indiach, na Malajach. Ta krew — francuska, czy hinduska, żydowska, czy chińska, grecka, czy włoska — ta krew lała się z rozkazu Ameryki i na chwale Ameryki.

**C**óż jednak przyniósł samej Ameryce ten burzliwy rok? Profesor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, ksiądz Boulier pisze: „W Stanach Zjednoczonych panuje panika, sztucznie wywoływana, fabrykowana, reklamowana. Tam handluje się dziś wojną, jak mydłem do gołeniasz. Tak, strach opanował w Ameryce i oszukiwanych i oszustów. Prowodzący Ameryki widzą oburzenie narodów, ślady gniewu i głodu na obliczu zrujnowanej Europy; widzą oni burzę nad Azją, która się ocknęła; widzą surowy spokój ludzi radzieckich; widzą również zmieszanie przeciętnego Amerykanina, jego wątpliwości, które przechodzą w nieufność, jego głuchy, utajony niepokój. I strach ogarnia ludzi, których przyjęto nazywać wszechpojętnymi. Ze strachu tracą oni głowę, wygłaszają wojownicze mowy, wymachują bombą atomową, i ogarnięci przerażeniem widzą „czerwonych” wszędzie: w Wenezueli, w studiach Hollywoodu, a nawet u siebie pod łóżkiem.

W szaleńczym przerażeniu urządzają wśród drapaczy chmur średniowieczną inkwizycję; powołując się na Kartę Wolności, inscenizują procesy, których mógłby im pozostąpić Hitler. Na ławie oskarżonych sadzą komunistów, zarzucając im tylko jedno — światopogląd marksistowski.

Imperialiści USA boją się wszystkich; radzieckiego urodzaju i powieści Fasta, górników Chile i Charlie Chaplina, komunistów we Francji i kryzysu w Ameryce, radzieckiego wniosku o redukcji zbrojeń i strajków w Detroit. Nawołują do wojny, a boją się wojny. Zaklinają się, że bronią pokoju, lecz jeszcze bardziej niż wojny boją się pokoju. Niechaj nie pomyśli czytelnik, że dałem się porwać urokowi przeciwstawień. Oto tekst depezy, bynajmniej nie poetycznej natury. Depesza została wysłana z Nowego Jorku w dniu 10 listopada ub. r. przez „agencję gospodarczą i finansową...”: „Najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego nie wyłączają obecnie możliwości, że rok 1949 może stać się rokiem „strachu przed pokojem” (peace scare)”.

**M**y zaś możemy spojrzeć wstecz, na przeszły rok i powiedzieć: był on trudny, ale pracował dla nas, dla ludzi przyszłości. Przypomniał on wiele krwi, wiele nieszczęść

i łez, lecz doprowadził do rozpaczy naszych przeciwników. Rok ten zespolił nas, zaharował, dodał nam sił. Oszczercy zapewniali, że masy pracujące Francji zostały pokonane. Świętują oni „zwycięstwo” nad górnikami. Nie chcą zrozumieć, że walka zespoliła naród francuski, obnażyła lamistraków i zdrajców, zrodziła nowe krzywdy i nowe nadzieje. „Umorusany” nazywają we Francji górników; dziś możemy powiedzieć, że p. Jules Moch boi się tych „umorusanych”, nie mniej, niż plantator Missisipi boi się czarnych. Nie udało się poskromić dumnych Włoch. Kiedy złościli podnieśli rękę na Togliatti'ego wicher oburzenia wstrząsnął krajem, a jego władcy, oddani „wojującemu kościołowi rzymsko-katolickiemu” i waszyngtońskiej wojującej sekcje wyglądali całkiem niewojowniczo. Zrozumieli oni, jaka burza wybuchnie, jeśli odważą się podnieść rękę na honor i sumienie Włoch. Pod koniec lata amerykańskie radiostacje obwieściły światu, że wszyscy powstańcy greccy zostali wytrzebieni. W dwa miesiące później musiały nadać wiadomość sztabu generalnego pacyfikatorów, że „wytrzebieni” powstańcy rozpoczęli ofensywę. Czyż warto przypominać o tym, co miniony rok przyniósł szeryfom amerykańskim w Chinach? Przy całym zamięłowaniu do szybkiego rytmu, maszyn wysięgowych i pogoni na ekranie, dyplomaci amerykańscy nie mogli nadążyć wzrokiem za swymi zmykającymi administratorami chińskimi.

**W** krajach demokracji ludowej wielka ofensywa Departamentu Stanu doprowadziła do mało znaczących procesów sądowych. Panowie z Wall-Street zobaczyli, że narody, to nie kongresmeni — nie można ich zawirować dolarami. W Czechosłowacji utrzymała się władza mas pracujących, a Waszyngton zdobył wątpliwą wartość łup w postaci setki nowych darmozjadów. Odbudowa Warszawy i Wrocławia, dobre zbiory w Rumunii, nowe fabryki i linie kolejowe w Bułgarii — wszystko to nie może być zaliczone do zwycięstw imperialistów amerykańskich. Nie mówię już o tym, co dzieje się w Związku Radzieckim: nasze państwo całą swą istotą doprowadza do rozpaczy królów zwa oceanu. Zamierzali zarazie nas paniką, a my żyjemy, jak żyliśmy, budujemy miasta, piszemy książki, wychowujemy dzieci. Na gadanie polityków atomowych o tym, że „wystarczy nacisnąć guziczek” odpowiedziliśmy gigantycznym planem walki z posuchą. Nie łatwo przychodzi nam odbudowa kraju, spustoszonego przez wojnę, mało jeszcze mamy wypoczynku, lecz spoglądając wstecz widzimy, że jesteśmy teraz silniejsi, niż byliśmy przed rokiem. Wygraliśmy jeszcze jeden rok; nie jesteśmy przecież podobni do Filipa IV — Kochamy czas za to, że idzie naprzód.

W samych Stanach Zjednoczonych rok ubiegły dokonał wielu zmian. Przeciętny Amerykanin nie orientuje się w polityce światowej, ale ma rozum i serce; dowiódł on, że nie lubi hasła „wystarczy nacisnąć guzik”; dowiódł, że gadaniną o wojnie, trudno popełnić go nie tylko na wojnę, lecz nawet do urny wyborczej. Przeciętny Amerykanin nie jest zbytnio uświadomiony, lecz jest sto razy bardziej kulturalny od jakiegos tam Thomasa; i dowiódł, że nie w smak mu średniowieczne przesłuchania i trybunały w stylu inkwizycji.

**W** końcu ubiegłego roku można było zaobserwować pewne zamieszanie wśród wojowniczych imperialistów. Powtarzali oni niejednokrotnie, że udział komunistów w rządzie tego lub innego kraju stanowi groźbę dla pokoju. Pamiętamy dobrze, jak szantażowali oni głodnych Francuzów i Włochów. I oto główny przedstawiciel lichwiarzy amerykańskich p. Hoffman oświadcza publicznie, że byłoby dobrze wprowadzić do rządu chińskiego komunistów. Skąd się wzięły te tak liberalne myśli w głowie pana Hoffmana? Nasunęła mu je szybka ucieczka amerykańskich najemników.

Imperialiści amerykańscy muszą rejterować nie tylko w Chinach, lecz również u siebie.

Cóż, ja osobiście nie mam nic przeciwko takiemu odwrotowi. Takie postępowanie jest doprawdy daleko przyswojsze, niż gadanie o wytepieniu 70 milionów ludzi, lub aktywność „komisji badania działalności antyamerykańskiej”. Nie oponuję również przeciwko temu, aby nowy, 1949 rok stał się dla imperialistów amerykańskich „rokiem strachu przed pokojem”. Im silniej drżęć będą ze strachu, tym spokojniej będą mogły matki całego świata patrzeć na zabawę swych dzieci.

Kto wie, może tego samego p. Hoffmana czeka złożenie wielu jeszcze niespodziewanych oświadczeń nie tylko w Chinach, lecz również w Europie? Kto wie, może Amerykanie zaczną wstydyć się nie tylko Thomasa i Mundta, lecz i p. Dullesa? Przecież, gdyby nawet rozbił wszystkie zegary, czas i tak będzie posuwać się naprzód...

**W** swym ostatnim poemacie pt. „Niechaj przebudzi się drwal” Pablo Neruda pisze:

„W trzech pokojach starego Kremłu Mieszka człowiek, którego zwał Józef Stalin. Późno, nocą nie gaśnie światło w jego oknie...”

Jak pochodnia płonęła to okno przez cały rok: bijące zeń światło walczyło z żółtokrwawą mgłą, z nocą Ameryki. Światło to płonie na progu Nowego Roku. Ono napędza nas wiara. Wiemy, że Nowy Rok pracuje dla nas, wiemy, że czas jest z nami.

# Dla miast więcej nabiału dla wsi - lepsza opłacalność produkcji Skup jaj i mleka ulegnie usprawnieniu

Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej jest jedynym ogniwem uspołecznionego sektora prowadzącego skup i przerob artykułów nabiałowych dla zaopatrzenia miast. Wprawdzie w ostatnim roku dostawy nabiału, przechodzące przez sektor spółdzielczy, wzrosły w stosunku do roku ubiegłego, wydatnie, nie mniej jednak jeszcze spółdzielcze ogniwo skupu dzisiaj przejmując w najlepszym wypadku zaledwie połowę podaży tych artykułów ze wsi. Reszta dociera do miast poprzez ogniwo prywatnego pośrednictwa.

Co jest przyczyną takiego stanu? Na wzrost masy towarowej, która znaleźć się powinna w dyspozycji CSMJ wpłynęłyby wydatnie zwiększ. ilości członków w spółdzielni. W województwie łódzkim sprawa ta nie przedstawia się zbyt zadawala jąco. Na blisko 300 tysięcy liczącą ilość gospodarstw wiejskich - zaledwie 33 tysiące gospodarstw zrzeszonych jest w terenowych spółdzielniach mleczarsko - jajczarskich. Stąd też ilości nabiału dostarczonego do spółdzielni terenowych muszą być ograniczone. Ta mała baza spółdzielni terenowych, powoduje, że obrzydliwa masa towarowa trafia do rąk handlarzy i kupców.

Niewątpliwie, gdyby spółdzielnie mleczarsko - jajczarskie w odpowiednim momencie położyły większy nacisk na mobilizację członków oraz uświadomienie rolników o korzyściach płynących z przynależności do spółdzielni - sytuacja na tym od. cinku przedstawiała by się znacznie lepiej.

Dzisiaj już na szczęście uwaga

Centrali koncentruje się na tej, tak nie dawno zaniedbanej pozycji. Są prowadzone systematyczne kursy szkoleniowe, kształtujące pracowników, na barkach których spocznie odpowiedzialność za mobilizowanie do spółdzielni jak najszerzej rzeszy producentów.

W roku ubiegłym wprowadzono premiowanie oraz formy współzawodnictwa dla członków spółdzielni.

Przyczyną hamującą pracę spółdzielni w zbieraniu nadwyżek towarów na wsi była dotychczas zbyt słabo rozbudowana sieć dołowych ogniw skupu mleka i jaj. Rosła ona zbyt wolno w stosunku do potrzeb teren

nych. Nie należy się też dziwić, temu, że rolnik, który przy do starzaniu swych produktów do spółdzielni musiał przezwyciężyć trudności transportowe (odległości od zlewni lub zbiorników) wolał zbyć je docierającemu bezpośrednio do jego gospodarstwa handlarzowi z miasta.

W roku bieżącym sieć skupu zostanie tak rozbudowana, aby rolnicy każdej gminy a nawet większej wsi mieli umożliwione dostawy produktów do spółdzielni.

Niewątpliwie poważnie przyczyni się do zmian systemu pracy spółdzielni mleczarsko - jajczarskich, fakt, że w zarządach i ogniwach kierownic

zych placówek znaleźli się ostatnio właściciele drobnych i średnich gospodarstw. Odeszli z nich bogatszy wiejszy i spekulant, którzy prowadzili gospodarkę spółdzielni pod kątem li tylko własnych interesów.

Ten napływ nowych sił uspołecznionych pozwoli na dalszy rozwój aktywności spółdzielni i zlikwiduje wśród rolników nieufność, którą żywił do działalności spółdzielni.

Usprawnienie spółdzielczości i jej rozbudowa przyniesie w rezultacie nie tylko poprawę warunków opłacalności gospodarstw wiejskich, ale wypełni też na poprawę zaopatrzenia miast we wszystkie produkty nabiałowe.

## Kuźnia młodych talentów



W Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi studiuje 160 młodych adeptów Melpomeny - w wieku od 20-tu do 40-tu lat, 23 osoby - to uczestnicy kursu instruktorско-świetlicowego, którzy zasilą w przyszłości kadry pracowników świetlicowych na wsi i w mieście.



Zbiorowa lekcja gry aktorskiej w Państw. Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi.



Lekcja dykcji - pod kierunkiem prof. Szletyńskiej-Tymowskiej.

## Wyższe świadczenia dla ubezpieczonych obow. azują od 1-go stycznia r. b.

Od dnia 1 stycznia b.r. zarządzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podwyższone zostały znacznie wszelkiego rodzaju zasiłki i renty, które jednocześnie uzależniono od przeciętnego ostatniego zarobku rencisty w ciągu 6-ciu miesięcy. W Łodzi Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca renty inwalidzkie i starcze przeszło 22 tysiącom osób, renty wdowie - przeszło 11 tysiącom, wypadkowe - około 6.700 osobom, oraz renty zaopatrzeniowe przeszło 6 tys. osób. Tak więc podniosą się renty dla przeszło 50 tysięcy miesz-

kańców Łodzi, a świadczenia dla przeszło 270 tys. ubezpieczonych.

Renty inwalidzkie i starcze podwyższone zostały obecnie do 3000 - 6000 zł. miesięcznie. Renty wypadkowe zależnie od stopnia niezdolności do pracy do 5.400 zł. Renty wdowie będą wypłacane w wysokości od 2.100 - 4.200 zł. - wdowom, które ukończyły 60 lat życia, lub niezdolne są do pracy. Dzieci będą otrzymywały renty sierocze do lat 16, a jeżeli ucza się to i powyżej 20 roku życia. Na dziecko do lat 7-miu rentę sierocą będzie pobierała matka-wdowa.

Świadczenia chorobowe również zostały zmienione na korzyść ubezpieczonych. Dotychczas bowiem prawo do leczenia przysługiwało w ciągu 26 tygodni, również zasiłki wypłacano w ciągu tego samego okresu. Obecnie natomiast leczenie na koszt Ubezpieczalni trwać będzie mogło bez ograniczenia a zasiłek również będzie można pobierać dłużej, niż w ciągu 26 tygodni. Podwyższono również zasiłki tak zwane „domowe”, które przysługiwały choremu, leczącemu się w szpitalu, dotychczas otrzymywał on 30 procent zarobków, a obecnie 50 procent.

Uległy także podwyżce zasiłki pogrzebowe do wysokości sumy ostatniego 6-tygodniowego zarobku ubezpieczonego.

Uregulowanie systemu rent i świadczeń na korzyść ubezpieczonych obowiązuje od dnia 1 stycznia. Jest to jeszcze jeden poważny krok naprzód w dziedzinie przystosowania rent i świadczeń do obecnych warunków. (m)

## Na budowę Centralnego Domu PZPR województwo łódzkie wpłaciło już ponad 30 milionów

Akcja zbiórki wpłat na budowę Centralnego Domu PZPR z każdym dniem wzrasta. Na zadeklarowaną sumę 81 milionów zł., woj. łódzkie wpłaciło do 1 stycznia 1949 r. - 30.260.638 zł.

W akcji zbiórki przoduje m. Piotrków Wpłaty organizacji piotrkowskiej o 6 procent przekraczają normę. Dobrze przebiega akcja zbiórki w powiecie wieluńskim (plus 3 proc.) i w Pabianicach (plus 3 proc.).

Najgorzej zorganizowana jest akcja zbiórki w pow. Rąbno-Mazowieckim, gdzie załagłości do sumy zadeklarowanej na 1. 1. 1949 r. sięgają - 13 proc. (I sekr. Komitetu Powiatowego tow. Kujda, II sekr. - tow. Klawitter) i w pow. łódzkim, gdzie wpłacono o 11 proc. mniej od sumy za planowaną (I sekr. Komitetu Powiatowego tow. Piwowarski, II sekr. tow. Dryzner).

Niedostatecznie zorganizowana jest akcja zbiórki w powiecie koneckim (I sekr. KP. - tow. Stachelczyk, II sekr. - tow. Stachelczyk), w powiecie brzezińskim (I sekr. KP. -

tow. Olezak, II sekr. - tow. Lidek), w pow. łaskim (I sekr. KP. - tow. Pawłowski, II sekr. - tow. Zajac) i w Zduńskiej Woli (I sekr. KM. - tow. Adamski, II sekr. - tow. Popiński).

Wyżej wymienione organizacje wolać o 10 procent

mniej od sumy zaplanowanej. Sekretarze tych Komitetów winni jak najszybciej zainteresować się akcją zbiórki i w swej codziennej pracy w terenie instruować sekretarzy kół i okazywać praktyczną pomoc, by w najszybszym czasie uregulować zadłużenie.

## „Kino aktualności“

Dobór programu nr 3 jest dość szczęśliwy i powinien za interesować szerszy ogół publiczności. Oprócz ostatniego numeru Kroniki, wyświetlane są dwie krótkometrażówki o światwie Instytutu Filmowego, opracowane z materiałów zagranicznych oraz barwna kreskówka.

Reportaż pt. „Ptaki naszych szuwarów“ - zapoznaje nas z życiem i obyczajami ptactwa w okolicach mokradeł i rozlewisk położonych w pobliżu morza. Szkoda, że tekst objaśniający nie określa bliżej terenu, gdyż nieładem o-

kazy ptaków w Polsce nieznanych. Słowa „naszych“ w tytule wygląda na omyłkę.

Drugi film - „Tajniki życia pod mikroskopem“ dobrze prezentuje olbrzymie możliwości kina w ukazywaniu procesów biologicznych i fizjologicznych świata roślinnego i zwierzęcego. Zaden opis nie da tego, co rzucony na ekran w wielotysięcznym powiększeniu ruchomy obraz rzeczywistości, nieznaney i niedostępnej golemu oku. Kogo nie zaciekawią zdjęcia rozwoju zarodka w jaju ryby, bicia serca rozwijającej się, pulsowania krwi w ciele trąszki, wylegu kurczęcia w jaj i wiele innych, jakże skomplikowanych rzeczy i spraw ostantiających ukryty mechanizm życia. Film ten należy do jednego z najciekawszych widzieli na ekranie kina aktualności.

Całość programu dopełnia groteska rysunkowa „Symfonia polna“. W tym miejscu jedno małe „ale“: czy musi się wyświetlać dodatek nagrany w języku niemieckim? Wolelibyśmy widzieć nowe kreskówki czeskie, radzieckie i in. Wyciągnięta z lamusa kopia nie posiada nawet napisów wstępnych.

## 45-tonowy samochód radziecki

Znane zakłady samochodowe w Jarosławiu rozpoczęły produkcję samochodu ciężarowego z motorem Diesla obciążonego na przewóz 45 ton ładunku. Jest to wóz trójosiowy o wielkiej szybkości.

## Dobra książka naimilszym wytchnieniem po pracy

### Biblioteka w zakładach „Strzelczyka“ cieszy się powodzeniem

Biblioteka jest dostojnie obłożona.

— Proszę o książkę Żeromskiego!

— A ja o książkę podrózniczą!

— A mnie niech pani sama wybierze coś ciekawego!

Bibliotekarka za wszystkich swoich czytelników, zna nie tylko ich twarze i nazwiska, ale wie, komu jaką dać książkę, u kogo rozwijać zamiłowanie do poważniejszej lektury, kto ma zainteresowania naukowe. To nie jest tylko mechaniczne „wydawanie“ żądanych książek. Wielu czytelników trzeba dopiero uczyć czytać, podsuwając im stopniowo coraz to lepsze, wartościowsze dzieła. U niektórych konieczne jest zahamowanie niezdrowego zainteresowania powieścią sensacyjną. A przy odbiorze przeczytanej książki - krótki egzamin, który pozwala zorientować się, czy abonent dobrze zrozumiał powieść i jaki ma o niej sąd.

Przy stoliku koło szafy z książkami toczą się ożywione rozmowy:

— Proszę o „Zagadnienia leninizmu“ Stalina.

Starszy robotnik pochylony nad katalogiem wymienia numer żadanego tomu.

— Interesują was zagadnienia ideologiczne? — Z nad katalogu patrzy na mnie poważna, myśląca twarz.

— Tak, towarzyszeko, znam już niektóre „łatwiejsze“ książki klasyków marksizmu, chcę pogłębiać wiedzę. Zrozumiałabardziej staję się wówczas na szą rzeczywistość.

W bibliotece świetlicowej jest osobny dział popularno-

naukowy, ale, niestety, niewielu abonentów z niego korzysta. Zupełnie słuszny jest projekt bibliotekarki, aby każdemu czytelnikowi do beletry stycznej książki dodawać drugą, naukową. Wtedy mimo woli zainteresuje się nią i przeczyta. A później może już sam będzie „szperał“ w ciekawych, naukowych zagadnieniach.

Młody robotnik w fabrycznym kombinacie podchodzi do stolika przerzucając karty dopiero co otrzymanej książki.

— Co wybraliście towarzyszu?

— Czytam teraz powieści Wandy Wasilewskiej - pada odpowiedź. — Znam już „Tęczę“ i „Ojczyznę“. Nikt chyba tak, jak Wasilewska nie odczuli i nie opisał niedoli chłopca, który właściwie nie miał ojczyzny.

— Jacy jeszcze autorzy was interesują?

— Lubię bardzo Żeromskiego, szczególnie „Przedwio-

nie“. Bardzo ładny obraz przyśrołci zamknął w opowiadaniu o szklanych domach!

— Jak często zaglądacie do biblioteki? — Mój rozmówca śmieje się. — Trzy razy w tygodniu można zmieniać książki, i nigdy nie omijam tej okazji, bo ogromnie lubię czytać.

— Kto chciał „Zew krwi“? — pada pytanie.

Uczeń szkoły przemysłowej wyciąga rękę po popularną książkę Jacka Londona.

— Czy tylko przygody was interesują?

— Nie, czytam też dużo książek technicznych, potrzebnych do nauki - odpowiada przyszły tokarz - a poza tym rozczytuję się w powieściach współczesnych.

Do pokoju napływa coraz więcej robotników. Rozumieją oni, że po pracy najmiłszą i najpożyteczniejszą rozrywką jest dobra, interesująca lektura.

H. Sam.

## Awans społeczny dla ludzi pracy

Przemysł węglowy wysunął dotychczas 2.953 robotników na stanowiska kierownicze.

Z liczby tej 25 dawnych górników i pracowników fizycznych, którzy w długoletniej pracy w kopalniach zdobyli wielokrotne kwalifikacje wyznaczonych zostało na stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów Zjednoczeń przemysłu węglowego i kopalń. Na odpowiednie stanowiska kierownicze 60 dawnych robotników, 735 robotników wysunięto na

stanowiska średniego i wyższego doboru technicznego, powierając im funkcje kierownicze wydziałów, sztygarów, nadzycygarów itp. Niższy dobor techniczny w przemyśle węglowym obejmujący nadzorników, dozorców majstrów itp. rekrutuje się w znacznej części z robotników awansowanych w uznaniu ich kwalifikacji i uzdolnień.

W chwili obecnej 2.132 pracowników niższego doboru w przemyśle węglowym - to dawni robotnicy.

## Co czytać

### „Zjednoczenie ruchu robotniczego“

Nakładem warszawskiego wydawnictwa „Prasa Wojskowa“ ukazało się ostatnio kilka publikacji, które zasługują na uwagę szerokiego mas czytelników oraz pracowników oświatowo-kulturalnych.

W związku z historycznym faktem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, Zbigniew Stolarek opracował interesującą książeczkę, zawierającą teksty i materiały do uczczenia Kongresu Zjednoczenia specjalnymi obchodami i wieczornicami. Prócz krótkiego, przejrzystego wstępu, w którym omówiono znaczenie zjednoczenia, jako potrzebnej dzwigni rozwoju wewnętrznego Polski Ludowej i wzrostu jej autorytetu w świecie, wydawnictwo zawiera: program „wieczornicy przykładowej“ (wraz z konferansjerką), teksty i nuty pieśni robotniczych, odpowiednio dobrane wiersze Broniewskiego, Sienkiewicza, Tuwima i innych, recytacje zespołowe, utwór sceniczny R. Bratnego p. t. „Przerwany front“ i - wreszcie - fragmenty prozy L. Rudnickiego, Putramenta, Gorkiego, Fuczyka.

Całość starannie opracowana, okaże się z pewnością niejednym wypadku bardzo pożyteczną dla kierowników zespołów świetlicowych wszelkiego typu. Książeczka ma tytuł, mówiący sam za siebie: „Zjednoczenie ruchu robotniczego“.

# Od 12 do 200 zatrudnionych robotników Fabryka Metalowa Nr 2 idzie naprzód

Chlubne wyniki wyteżonych wysiłków załogi — W 1948 r. plan przekroczony o 40 proc. — Co nie dopisuje dotychczas?

W 1945 r. Fabryka Metalowa Nr 2, podległa Dyrekcji Przemysłu Miejsowego, zatrudniała 12 pracowników i nastawiona była wyłącznie na remonty. Stopniowo jednak charakter fabryki ulegał zmianom, wzrastała ilość zatrudnionych i wartość produkcji. Kilka cyfr doskonale zobrazuje ten rozwój, osiągany na drodze codziennego wysiłku załogi i kierownictwa, oraz dzięki wysokiemu uświadomieniu i akcji współzawodniczenia wśród pracowników zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych.

Tak więc wartość produkcji w cenach z 1937 r. wynosiła w 1947 r. — 241.874 zł, w 1948 r. — 310.000 zł, zaś na rok 1948 planuje się produkcję wartości 420.000 zł przedwojennych. Zatem w 1948 r. wzrosło do 60 osób. Fabryka produkuje t. zw. łańcuchy Galia i wiele części zamiennych, niezbędnych dla przemysłu włókienniczego.

Wzmoczone wysiłki w okresie Czynu Przekonrogowego odbiły się wyraźnie na produkcji fabryki. Zwiększone zapotrzebowanie na części maszyn dla przemysłu włókienniczego, papierniczego, węglowego, dla Zjednoczenia Stoczni Polskich i dla PKP, skłoniło robotników do podjęcia zobowiązania przekroczenia planu produkcji na rok 1948 o całe 40 procent.

Rzecz nie była łatwa do wykonania. Zreorganizowano przede wszystkim system pracy, pomagano sobie wzajemnie. Kierownictwo wywieszało codziennie biuletyny o wynikach pracy i liczbach produkcji, wzrastającej z dnia na dzień. Od października do grudnia zwiększyła się ona dwukrotnie i dzięki temu zamierzony cel został nie tylko osiągnięty, lecz nawet poważnie przekroczony.

Nie mała zasługa w wykonaniu tych planów mieli przewodnicy pracy. Do nich należą w pierwszym rzędzie tow. tow. Radzrak, Dębowski, Przybylski i Jablonski.

Jednakże fabryka wysuwa pod adresem Dyrekcji Przemysłu Miejsowego pewne uzasadnione żale.

Brak surowca spowodował już niejedną postój. Właściwie nawet nie tyle brak, gdyż surowiec był, ale sposób jego zakupu i przydziału został przez Dyrekcję Przemysłu Miejsowego tak skomplikowany, że niepomiernie przedłużał się okres dostawy. Tak np.: zapotrzebowanie na pilniki złożone 3 miesiące temu w Dyrekcji, nie zostało dotychczas załatwione. Szereg innych spraw, jak np. dostawa piasku (do betonowania maszyny)

## PODZIĘKOWANIE

Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Łodzi składa tą drogą serdeczne podziękowanie ofiarodawcom Załóg Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Dzierżawskiego, które złożyły na Akcję Noworoczną ogółem zł. 25.032.

## na wokandzie Wielki proces aferzystów papierniczych

rozpocznie się 20 b.m. przed Sądem Okręgowym w Łodzi

W dniu 20 b.m. stanie przed Sądem Okręgowym w Łodzi 7-osobowa grupa aferzystów, która dopuściła się szeregu przestępstw w przemyśle papierniczym.

Rozprawie przewodniczyć będzie przewodniczący Wydziału Okręgowego Sądu — Mieczysław Blochowicz, oskarżać zaś — specjalnie delegowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego — Sawicki i prokurator Sądu Okręgowego — Władysław Kubik. W charakterze ławników wystąpią przewodniczący MRN — Andrzejak i przewodniczący OKZZ — Widawski.

Na ławie oskarżonych zasiądą: naczelny dyrektor CZPP — Emil Kraul, Zdzisław Hasfeld, Stanisław Zięba-Barań-

ny) nie jest załatwiona w odpowiednim terminie wskutek biurokratycznego ustosunkowania się Centrali.

A teraz o innych sprawach. Z przyznanych fabryce 450 tysięcy zł, na fundusz socjalny zrealizowano tylko 40 tysięcy. Reszty nie wykorzystano. Zresztą skąd inąd wiadomo, że i w innych zakładach, podległych

Dyrekcji, funduszów socjalnych nie wykorzystuje się w należyty sposób.

Fabryka Nr 2 jest największym zakładem spośród podległych Dyrekcji Przemysłu Miejsowego obiektów. Od rozmiarów jej produkcji w dużym stopniu zależy sprawną pracą przemysłu włókienniczego i innych gałęzi wytwórczości.

Według powziętych planów, fabryka w 1949 r. zostanie rozbudowana i zatrudniać będzie już ponad 200 robotników.

W tych warunkach nasuwa się pytanie, czy nie należałoby Fabrykę Nr 2 wyłączyć spod kompetencji Przemysłu Miejsowego i oddać ją pod kierownictwo Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego?

Handel „koszykowy” mięsem winien ulec likwidacji

## Co wykryła kontrola u prywatnych rzeźników

Trzeba rozszerzyć sieć państwowych i spółdzielczych placówek masarskich

Chociaż w bieżącym tygodniu zaopatrzenie ludności miejskiej w mięso uległo wydatnej poprawie, mimo to czynniki kontroli społecznej przeprowadziły wczoraj rewizję i kontrolę działalności około 70 prywatnych sklepów rzeźniczych.

Stwierdzono, że rozdział słoniny i smalcu na bony tu szczerze przebiega normalnie i na tym odcinku ze strony rzeźników nie ma uchybień. Natomiast rozprowadzanie mięsa i tłuszczu, przydzielonego do wolnej sprzedaży, nie odbywa się w należyty sposób. Wielu rzeźników zamiast sprzedawać towar odbiorcom w miejscu sprzedaży, prowadzi handel tzw. „koszykowy”. Polega on na tym, że właściciele sklepów swym „zaufanym” klientom dostarczają mięso wprost do domu, uzyskując za tę „usługę” znaczne zyski. Tego typu nadużycia spotka zasłużona kara.

Opisane powyżej machinacje rzeźników są jeszcze jednym potwierdzeniem, że obrót mięsem i jego sprzedaż powinna koncentrować się w znacząco większym stopniu w ręku sektora społecznego. Jedynie wówczas, gdy ten postulat stanie się faktem, nabywcy będą mogli mięso łatwo zakupić i produkt ten przestanie być obiektem spekulacji. Nastąpi to, gdy zwiększone będzie tempo rozbudowy spółdzielczych i państwowych sklepów masarskich.

Dotychczas społeczność sklepów tej branży stanowią znikoma mniejszość wobec 230 prywatnych sklepów rzeźniczych.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w planie rozbudowy swojej sieci sklepowej w roku bieżącym uwzględniła konieczność stworzenia wielu nowych placówek masarskich. W ciągu 15 dni bieżącego miesiąca na 25 nowouruchomionych sklepów — 18 stanowią sklepy mięsne. Przewiduje się, że do końca bieżącego miesiąca PSS uruchomi 5 dalszych sklepów rzeźniczych.

Istniejące jeszcze niedomaganie handlu mięsem muszą skierować uwagę aparatu dystrybucyjnego handlu państwowego i spółdzielczego w kierunku jak najszybszej rozbudowy.

dowy własnej sieci rozdzielczej mięsa do takich rozmiarów, aby niezależnie odbiorców całkowicie od widzimisie prywatnych rzeźników i stosowanej przez nich polityki spekulacyjnej.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców planuje, że w I połowie, t. j. do końca czerwca br. będzie mogła zwiększyć ilość punktów sprzedaży mięsa do 150. W interesie odbiorców plany te powinny być nie tylko zrealizowane w terminie, ale ich

wykonanie raczej ulec powinno przyspieszeniu. Przy tym należy stosować zasadę umieszczenia spółdzielczych sklepów mięsnych przede wszystkim w dzielnicach robotniczych oraz w pobliżu większych fabryk. Dzięki temu zostaną usunięte przeszkody, na które obecnie napotykać ludzie pracy przy zaopatrywaniu się w mięso.

Mięsa starczy wówczas dla wszystkich odbiorców i zniknie z mora gospodyń — wystawanie w kolejkach.

## Radości i troski przodownicy „bawełnianej jedyńki”

Tow. Rybicka o swym życiu i swej pracy

Towarzystkę Teofilę Rybicką, przodownicę pracy PZPB nr 1, zastajemy w jej ciasnym mieszkanku przy ul. Skerniewickiej nr 11. Jedną z najbardziej zdolnych i pracowitych tkaczek, obsługująca sprawnie kilka krośien, jest w tej chwili całkowicie pochłonięta sprawami „domowymi”. Półroczną wnuczką szczebiocze na jej rękach, rada, że babcia wróciła z pracy i będzie ją bawić.

— Do nikogo nie chce iść, tylko do mnie — skarży się tow. Rybicka, ale widać, że nie jest tym bardzo zmartwiona.

Na ścianie wisi, oprawiony w ramkę dyplom uznania za wydatną i sumienną pracę. Z szuflady, gdzie przechowuje się najcenniejsze rodzinne pamiątki, gospodyni wyjmuje małą, niebieską książeczkę i pokazuje nam z dumą. To legitymacja przodowniczki pracy przemysłu włókienniczego. Wiele lat ciężkiej pracy złożyło się na dzisiejsze sukcesy towarzyszkii Rybickiej. Życie jej nie szło „po różach”. U-



boży dom rodzinny w Leśmierzu k. Łęczycy, od wczesnej młodości nauka tkactwa u „Geyera”. A potem od 1914 roku tkalnia u Scheiblera i dziesiątki lat pracy w murach tej fabryki.

— Nie można było narzekać na jednostajność w pracy. — Towarzystka Rybicka uśmiecha się do tych wcale niewesołych wspomnień. Z

perspektywy ubiegłych lat tamto, co było, może wywołać uśmiech politowania... Ze tak właśnie żyło się pod władzą fabrykantów i kapitalistów.

— Robotnik nigdy nie był pewny swego zajęcia. Dziś pracował, jutro pod łada pozorem wyrzucano go z fabryki. Albo też dyktowano mu warunki, które musiał przy-

jąć pod groźbą utraty pracy. Ja sama wielokrotnie przeżywałam okres bezrobocia. — ciągnie swe opowiadanie tow. Rybicka. — Wdowa, z dzieckiem i matką na utrzymaniu, byłam nie raz w sytuacji bez wyjścia. Po gorączkowych poszukiwaniach znajdowałam zajęcie w innych fabrykach, ale też tylko do czasu nowej redukcji.

Strajki, redukcje i niepewne jutro, to było życie robotnika w Polsce przed 1939 rokiem. Dziś nie ma już dawnych obaw, dziś tow. Rybicka jest znana i ceniona nie tylko na terenie swego zakładu, lecz w całej robotniczej Łodzi. Jako doskonała fachowiec mianowana została instruktorką w tkalni. Szkoła młode pokolenie tkaczek i tkaczy — przyszłych przodowników i wieloletni przodownicy. Czeka ją jeszcze jeden awans — ale za wcześniej o tym mówi.

Oprócz pracy zawodowej pochłania ją praca partyjna. Wspominając dni, gdy „jedyńka bawełniana” kończyła ostatecznie metry, brakujące do rocznego planu, tow. Rybicka oświadcza gorąco:

— To była wielka bitwa, którą stoczyliśmy przede wszystkim my, partyjniacy. Musieliśmy zwyciężyć — dla Państwa, dla klasy robotniczej i dla jasnej przyszłości naszych dzieci — dodaje, spoglądając czule na małą Janeczkę.

Ma jednak tow. Rybicka swoje kłopoty i zmartwienia. — Spójrzcie, w jakich warunkach mieszkam — mówi z gorącością — czy mogą tu wytrzymać 4 osoby?

Rzeczywiście, ciasnota ogromna. Mała izdebka stanowi zarazem kuchnię i pokój, niezbędne sprzęty zajmują prawie całą powierzchnię, tak, że z trudem można poruszać się w tym „apartamencie”. Duszne, niezdrowe powietrze, nie jest odpowiednim dla wnuczki, ani dla zmęczonej pracą tkaczki-przodownicy.

— Zebym tylko dostała większe mieszkanie, nie nie brakowałoby mi do szczęścia — wzdycha tow. Rybicka.

Nie można zostawić przodownicy pracy samej z jej kłopotami. Stosownie należy się jej po powrocie z fabryki od poczynek w wygodnym, zdrowym mieszkaniu. Trzeba by o tym poważnie pomyśleć! Przede wszystkim tacy ludzie winni otrzymywać mieszkania w domkach na Stokach.

H. Sam.

## W tę i z powrotem

### Błąd karygodny

Mieszkając przy ulicy, która nosi nazwisko jednego z najbardziej zasłużonych działaczy robotniczych, niezapomnianej pamięci tow. Nowotki, nie mogę się nadziwić temu, iż do tej pory nikt nie zwraca uwagi, że na wszystkich tabliczkach orientacyjnych tej ulicy figuruje nazwa: ul. Mariana Nowotki.

Dlaczego — Mariana? Tow. Nowotko miał inna imię Marceli. Warto i należy o tym pamiętać. A błąd należy conajchęj sprostować.

E.

## „Razem, młodzi przyjaciele...”

W ramach obchodów Mickiewiczowskich będzie miał miejsce również wielki konkurs recytacyjny utworów wielkiego poety dla studentów i młodzieży szkół średnich.

Ano, mamy nadzieję, że w konkursie tym nasi łódzcy „studniarze”, tudzież sztabacy zajmą punktowane miejsce.

E.

## Premiery chodzą... stadem

Państwowy Teatr Wojska Polskiego wystąpił z premierą sztuki Henryka Kleista pt. „Rozbitny dzban”, Teatr Kameralny wystawi w najbliższych dniach doskonałą komedio-farsę E. Pietrowa pt. „Wyspa pokoju”, w Państwowym zaś Teatrze Powszechnym odbędzie się premiera komedii M. Bałuckiego pt. „Klub kawalerów”.

Trzy komedie w trzech teatrach — to wesoło, trzy premiery w trzech teatrach — to pięknie, ale dlaczego, do trzech desek scenicznych, jednocześnie i prawie razem? A potem długo, długo nic. Nie będzie, na co chodzić, aż do następnych trzech jednoczesnych premier.

## Nowe abonamenty tramwajowe

30 — 52 — lub 70 przejazdów

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają do wiadomości, że sprzedaż abonamentów na miesiąc luty odbywać się będzie od dnia 15 do 30 stycznia.

Wykazy na abonamenty do przesiadania winny zawierać: imię i nazwisko, dokładny adres pracownika oraz skąd i dokąd będzie jeździć, (tj. z miejsca zamieszkania do miejsca pracy).

Zakłady pracy względnie uczelnie winny wykupić abonamenty w następujących terminach:

a) zakłady zatrudniające do 1000 pracowników w dniach od 15 do 22 stycznia br.

b) zakłady zatrudniające od 1000 do 2000 pracowników w dniach od 15 do 26 stycznia br.

c) zakłady zatrudniające ponad 2000 pracowników w dniach od 15 do 30 stycznia br.

Przy nabywaniu abonamentów na sumę powyżej 20.000 zł. — należność trzeba wpłacić do Banku Narodowego na konto nr 2109 najpóźniej na 2 dni przed pobraniem abonamentów (nie wliczając dni świątecznych).

Dla pracowników i uczniów, którzy korzystają z mniejszej ilości przejazdów Dyrekcja MZK wprowadziła poza dotychczasowymi abonamentami, również abonamenty 52-przejazdowe za zł. 260 z przesiadaniem lub bez przesiadania oraz abonamenty 30-przejazdowe bez przesiadania.

Każdy uprawniony do taryfy ulgowej może korzystać tylko z jednego abonamentu w miesiącu, tj. 30 lub 52 lub 70-przejazdowego, a student — 100-przejazdowego.

Abonament jest ważny tylko przy okazaniu legitymacji poświadczającej przez MZK i nie może być odstąpiony osobie innej. Z abonamentu można korzystać jedynie w miesiącu, na który został wykupiony.

EXPRESS MOSKWA—OCEAN SPOKOJNY

## Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 16 stycznia 1949 r.  
Dziś: MarcelegoWAŻNIEJSZE TELEFONY  
Straż Pożarna — 51  
Milicja Obywatelska — 47  
Dworzec Kolejowy — 4ADRES REDAKCJI: E. S. W.  
„Prasa”. Plac Kościuski 16.  
godziny przyjęć 10 — 12.

# Ruch wielowarsztatowy w PZPW nr 27 musi ogarnąć całą załogę fabryki

Tow. Duk — pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego P.Z.P.R. w P.Z.P. Wełn. Nr. 27 w Tomaszowie. Urodził się w rodzinie robotniczej. Śladem swego ojca zaczął pracować w 22-gim roku życia w fabryce „Bornsteina”. Po spaleniu się fabryki, wraz z ojcem pracuje przy wyrębie lasów koło Bydgoszczy. Ojciec zostaje zabity spadającym drzewem. Osamotniony Duk wraca do Tomaszowa i rozpoczyna pracę w fabryce Sztucznego Jedwabiu. Bierze udział w wielkim strajku w

roku 1924-ym jako delegat robotników. Tego mu nie wybaczone, zostaje zwolniony z pracy. W 1927-ym roku wstępuje do K.P.P.

Tow. Duk do 1939 r. pracował jako tragarz na dworcu kolejowym. W czasie okupacji był zatrudniony jako pomocnik tkacza, a następnie jako portier w P. Z. P. Wełn. Nr. 27.

Jedno i drugie nie udało się. Na straży mienia fabryki stał zorganizowany przez Tow. Duka Komitet Fabryczny. Dzięki wyteżonej pracy szeregu ofiarnych towarzy-

szy P.Z.P. Wełn. Nr. 27 byli pierwszymi uruchomionymi po ustąpieniu Niemców zakładami włókienniczymi w Tomaszowie.

Za swój wysiłek, za stanienie na straży mienia państwowego Tow. Duk, jako jeden z nielicznych obywateli Tomaszowa został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

— Jakże plany na najbliższą przyszłość ma Komitet Fabryczny — pytamy.

— Będziemy więcej niż dotychczas interesować się produkcją — wykonaniem planów tak jakościowo, jak i ilościowo. Nie powtórzmy sytuacji z zeszłego roku, kiedy zmuszeni byliśmy w ostatnich dwu miesiącach gnać na łeb, na szyję, by odrobić zaległości z całego roku, co musiało się odbić ujemnie na jakości towarów. Planem zainteresujemy wszystkich.

Trudności w wykonaniu planu będą omawiane na każdym kole odcinowym, co da nam gwarancję szybkiego ich usunięcia. — Główną zaś uwagę naszą organizacja fabryczna poświęci sprawie ruchu wielowarsztatowego. Ruch ten był dotąd na nas zaniedbany. Stara umowa niedostatecznie regulowała zarobki wielowarsztatowców. „Dwójkarze” zarabiali zbyt mało w porównaniu do „jedynkarzy”. Teraz to się zmieni. Zarabiać będzie ten, kto będzie wykonywał więcej, zgodnie z socjalistyczną zasadą „jaka praca, taka płaca”. Z tego względu dołożymy wszelkich starań, by ruch wielowarsztatowy tak na tkalni jak przedziałach objął maksymalną ilość robotników. Tym samym bowiem znacznie polepszą się warunki życiowe załogi fabrycznej. (B).

## Ustalenie granic gminy Lubochnia i Tomaszowa

W związku z włączeniem gromady Kaczka do Tomaszowa Mazowieckiego Komisja Mieszana, składająca się z przedstawicieli starostwa powiatowego w Rawie Mazowieckiej, gminy Lubochnia i Zarządu Miejskiego w Tomaszowie Mazowieckim ustaliła nową granicę powiatu rawskiego i miasta Tomaszowa Maz.

Poza tym Komisja ta omówiła sprawę rozliczenia między powiatem rawskim, gminą Lubochnia, a gminą miasta Tomaszowa Maz.

## Dobrowolna praca przy naprawie ulicy

Do Miejskiej Rady Narodowej w Tomaszowie nadeszła petycja, podpisana przez 28-miu robotników, zamierzających odebrać od placu Dąbrowskiego do ul. Pustej. W petycji tej robotnicy oferują bezinteresownie swą pracę, jeśli Zarząd Miejski powoła komisję do wybudowania na wspomnianym odcinku chodników.

Dość należy, że odcinek od placu Dąbrowskiego do ul. Pustej należy do najbardziej zaniedbanych w mieście.

## Czarna lista pijaków

Podajemy dalsze nazwiska zatrzymanych przez MO w Tomaszowie pijaków: Brzeziński Józef — Aleja Wojska Polskiego 28, Biniak Konstanty — Handlowa 13, Marcinkowski Józef — Tkacka 2, Morawski Grzegorz — Armii Czerwonej 8, Kamiński Piotr — Al. Wojska Polskiego 7, Kwiel Jan — wieś Sondow, gm. Białaczów, Bednarski Józef — Wieczność 2, Bożyk Leon — Główna 37, Bielawski Stanisław — Mireckiego 9, Maczyński Konstanty — Antoniego 33 (trzykrotnie), Mycka Henryk — Niebrowska 18, Małyga Józef — bez stałego miejsca zamieszkania, Ślajak Stanisław — Wesoła 13, Sienkiewicz Edward — Limanowickiego 5.

## Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Potrząsnęła więc głową stanowczo i Clyde zrozumiał, że poniósł porażkę, na gorszą, niepowetowaną niczym porażką. Wciąż nie pojeździe z nim? Jest więc zaubiony, zgubiony... i ona stracona dla niego na zawsze, żałobny.

Twarz jej na chwilę przybrała wyraz niezwyklej u niej słodczy.

— Chciałabym, ukochany... bardzo bym chciała, ale pragnę to lepiej urządzić. Teraz jeszcze za wcześnie. Mama nie popsuje nam zresztą planów... jestem tego pewna. Tyle tutaj przygotowuję zabaw i muszę przyznać, że tylko z myślą o mnie. Chocę koniecznie, żebym była uprzejma dla... już wiesz dla kogo. Mogę taką być, ale nie posunę się tak daleko, żeby to nam mogło zaszkodzić. — Uśmiechnęła się chcąc mu dodać odwagi. — Ale ty możesz przyjeżdżać. Ile razy zechcesz, i nikt o tym nie będzie pomyślał, bo nre jesteś przecież naszym gościem. Użyłam już to wszystko z Bertina. Widzisz więc, że będziemy mogli widywać się całe lato, ile tylko zapragniemy. Po powrocie, w jesieni, jeżeli będę sadziła, że za wiele przeszkód do naszego szczęścia wtedy... wtedy możemy uciec... Tak będzie najlepiej, moje ty życie, kochanie moje najmiłsze... naprawdę tak będzie dobrze.

Kochanie najmiłsze!

W jesieni... Zamknięta uszczęśliwiona, że udało się jej coś bardzo przebiegłego wymyślić ujęła obie jego ręce i spojrzała mu prosto w oczy, a potem, nie mogąc się oprzeć, zarzucała mu ręce na szyję i pochylwszy jego głowę ku sobie ucałowała.

— Nie chcesz mi przyznać racji, jedyny? Nie patrz tak smutno, maieński... Sondra bardzo cię kocha i zrobi wszystko, co tylko będzie można, żeby należeć do ciebie. Zobaczymy... Nikt nam nie przeszkodzi! Czekaj więc tylko! Sondra cię nigdy nie opuści... nigdy!

(D. c. n.)

## Dobry przykład podziału

### W Fabryce Filców jest już 14 zespołów współzawodnictwa pracy

W Fabryce Filców przedstawiciele poszczególnych działów nie opracowali jeszcze wszystkich technicznych szczegółów zasad nowego współzawodnictwa grupowego, gdy już zaczęły napływać pierwsze zgłoszenia grup robotniczych.

Jako pierwsze zgłosiły się zespoły: Kobalcyk Anny i Bott Laury — oba liczące po 6 osób. Za nimi zgłosiła się znana przodowniczka pracy Goldman Stanisława, zgłosił się Dębiec Józef, ze swym zespołem, Komar Kazimierz, Rezler Stefania i wielu innych.

Do chwili obecnej do współzawodnictwa zespołowego stanęło 14 zespołów, liczących od 6 — 7 ludzi każdy. Nowe zgłoszenia wciąż napływają. Nie ulega kwestii, że ruch współzawodnictwa zespołowego obejmuje w ciągu stycznia większość załogi.

Będzie to miało niemałe znaczenie na kształtowanie się plac robotniczych.

Kobalcyk Anna pracuje

## Na m strzosiwa Polski

Zaw. Wojkowska Janina, Zaw. Wióknarzy R. K. S. „Lechia” i Pacak Wojciech z K. S. „Pilica” wyjechali na mistrzostwo Polskiego Związku Tenisa Stołowego do Lublina.

Zawodnicy ci zostali wydelegowani przez ŁOZTS.

w fabryce od 1946 roku, jako cerowaczka. Nie mogła dotąd brać udziału w wysiłku pracy, ponieważ cerowanie nie było dotąd objęte normami wysiłku indywidualnego. Toteż podobnie jak Bott Maria przyjęła wiadomość, że może obecnie uczestniczyć w wysiłku pracy, z ogromną radością i po krótkim czasie skompletowała pierwszy zespół.

Ciekawą i niezmiernie charakterystyczną postacią jest 30-letnia Rezler Stefania. Ona wielu lat pracuje już na tkalni ciesząc się ogólnym szacunkiem całej załogi. Po przeszło 10-letniej pracy, jej jednak stanąć w pierwszym szeregu tych, którzy za wszelką cenę postanowili przez współzawodnictwo pracy jeszcze bardziej podnieść produkcję fabryki.

Doświadczenie i długoletnia praktyka ob. Rezler czynią z jej zespołu poważ-

nego kandydata na zajęcie czołowego miejsca w wysiłku grupowym w tkalni. (b)

## Rozbudowa Fabryki Dywanów przewidziana w bieżącym roku

Mimo dużych osiągnięć produkcyjnych Fabryki Dywanów w Tomaszowie w r. 1948-ym, o czym najlepiej świadczy fakt wyprodukowania 73.000 mtr. chodników i dywanów ponad plan są w tej fabryce możliwości jeszcze dalszego podniesienia produkcji.

Jednym z najtrudniejszych zadań fabryki w roku 1949 jest bardziej racjonalne rozmieszczenie maszyn produkcyjnych i zorganizowanie pracy poszczególnych odcinków zgodnie z cyklem produkcyjnym. Będzie to miało niewątpliwie wielki wpływ

na usprawnienie produkcji i uzgodnienie pracy robotników fabryki. Rozwiązanie tego zagadnienia podniesie dalej znacznie wydajność pracy, zmniejszy liczbę odpadków i ułatwi kontrolę.

Problem zorganizowania pracy fabryki zgodnie z cyklem produkcyjnym był przedmiotem głębokich rozważań dyrekcji fabryki. Ostatecznie zdecydowano się na przebudowę fabryki w roku 1949. W tym celu w planie inwestycyjnym na bieżący rok ustanowiono takie pozycje, jak: budowa instalacji na siłę i światło, budowa

magazynów na surowiec i przedzę, budowa windy elektrycznej, zainstalowanie aparatów odmgleniowych w farbiarni itd. Według wszelkich danych i na podstawie wstępnych rozmów dyrekcji fabryki w C. Z. P. Wł. można przypuszczać, że inwestycje te w roku bieżącym zostaną zrealizowane.

Szeroko został również zakrojony plan akcji socjalnej na bieżący rok. Plan ten obejmuje prowadzenie wżorowego przedszkola, żłobka i świetlicy poza terenem fabrycznym. Wykonanie tych zamierzeń uzależnione jest od uzyskania znajdującej się przy fabryce willi, którą zamieszkuje osoba prywatna.

Fabryka oddawna już stara się o uzyskanie wspomnianej willi. Ostatnio wystawo nawet w tej sprawie pismo do Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz do OUL w Łodzi.

Zachodzi również bezwzględna konieczność wybudowania w roku 1949 natrysków fabrycznych, których brak daje się dotkliwie odczuwać.

## Ze sportu

### Gdzie mają trenować piłkarze?

Tomaszów posiada szereg dobrych i znanych drużyn piłkarskich jak: „Lechia”, „Tomaszowianka”, „Pilica”. Nieodzownym warunkiem uzyskiwania przez te drużyny sukcesów sportowych w nadchodzącym sezonie jest prawidłowo prowadzona zaprawa zimowa.

Nie można jednak myśleć o racjonalnej zaprawie zimowej, jeżeli nie dysponu-

je się odpowiednią salą gimnastyczną. Jakby wybudowaną na ten cel jest sala gimnastyczna przy szkole podstawowej Nr. 1, posiada jąca kompletne urządzenia gimnastyczne. Sala ta jednak jest zajęta przez uczniów ze znajdującej się w odbudowie bursy T.B.S.

Bursa ma być oddana do użytku około 25-go stycznia b.r. i dopiero wtedy zwo-

lona zostanie sala gimnastyczna przy szkole Nr. 1.

Poszczególne kluby winny już obecnie wejść w porozumienie z kierownictwem szkoły, względnie inspektorem szkolnym, dla omówienia szczegółów ewentualnego wykorzystania sali przez sportowców miasta. Nie należy bowiem ani przez chwilę zapominać, że stracona zima, to porażki na wiosnę.

## Teodor Dreiser

6

### Tragedia Amerykańska

„Ale myślę, że o ile będziesz uważny i nie będziesz dawał nikomu do zrozumienia, że ci na mnie zależy, to nic złego stać się nie może, a przynajmniej nie tak zaraz. Na jesieni zaś, kiedy powrócimy do Lycurgus, wszystko się zmieni. Będzie już pełnoletnia i będzie wiedziała, co mam robić! Nigdy jeszcze nie kochałam nikogo, ciebie pierwszego kocham i nie opuszczę cię nigdy... Wiedz o tym! I nikt mnie do tego nie zmusi!

Tupała noga i uderzała szpicrutą po bucie. Oba konie rozglądali się leniwie dookoła.

Clyde, zdumiony, oczarowany tym wyznaniem, wpatrzył się w Sondrę oczami, pełnymi nadziei i lęku. Może by teraz napomknąć o wykradzeniu i tajemnym małżeństwie? Tylko w ten sposób uniknąłby strasznej swej dołki... Lecz czy nie zrazi jej swoją propozycją? Może odmówi i cofnie swe uczucie?.. A gdyby się nawet zgodziła, dokąd ją zawiezie i za co? Nie ma wcale pieniędzy ani upatrzonego miejsca... Ona ma jednak pieniądze, a przy najmniej może mieć i gdyby się zgodziła, czyżby mu nie pomogła?.. Ach, z pewnością! Zaryzykuje, może się uda. Więc odezwał się:

— Sondro kochana! czy... nie moglibyśmy uciec razem?.. Tak jeszcze daleko do jesieni... nie wytrzymam tak długo... Wyjedźmy Matka ci nie pozwoli wyjść za mnie, ale jeżeli wyjedziemy i po paru miesiącach napiszesz do niej, będzie musiała pogodzić się z losem. Co myślisz o tym?

W głosie jego brzmiała nuta błagalna, oczy były pełne lęku przed jej odmową i przed tą niewiadomą przyszłością, jaka się przed nim rysowała.

Zaskoczona była namietnością jego słów, drżeniem głosu, więcej nawet niż samą propozycją. Wzruszył ją naprawdę i miło jej było, że zdołała w Clyde'cie obudzić taką desperacką miłość. Tak był gwałtowny, tak płomienny, tak rozgrany ogniem, jaki w nim wzniesła, że chociaż nie była zdolna odpowiedzieć mu tym samym uczuciem, rozkoszowała się jego namietną miłością.

Ależ to święta myśl! Naprawdę byłoby to coś niesłychanie cudownego uciec potajemnie do Kanady albo do Nowego Yorku czy Bostonu, mniejsza o to zresztą dokąd. Ile by o tym gadano w Lycurgus, Albany, Utica!.. Co by na to jej rodzice powiedzieli? A Gilbert stałby się wbrew swoim dzieciom jej kuzynem... i Griffithsowie także, a przecież rodzice tak ich admirują..

Przez chwilę w oczach jej malowało się pragnienie, a nawet zgoda na wyplatanie takiego figla. Musieliby się przekonać, że kierowała nimi wielka, silna miłość... Cóż rodzice mogliby im zrobić, gdyby się już pobrali? Czyż Clyde jest gorszy od niej i całego tutejszego towarzystwa? Oczywiście pod pewnym względem nie może się z nimi równać, bo nie ma majątku... Może go jednak mieć, zwłaszcza gdy się z nią ożeni, i może zająć wysokie stanowisko w zakładach jej ojca, podobnie jak Gilbert u swego ojca.

Zawahała się jednak. Przyszło jej na myśl, co pomyślał rodzice, gdy ich w taki sposób opuści. Pomyślał, że taka eskapada popsuje całkowicie jej plany tegoroczne i że matka miałaby do niej żal. Może nawet rozłączyłby ich ze sobą, opierając się na tym że nie była pełnoletnia. Znikła z jej oczu żądza ciekawej przygody, zjawilo się natomiast baczne zastanowienie nad praktyczną i materialną stroną tej sprawy, co w Sondrze było charakterystyczną cechą.

Po co to wszystko? Czyż nie mogą poczekać jeszcze parę miesięcy? Mogą z pewnością, chyba że groziłaby natchmianstowa rozłąka z Clydeem.

TEATR

Państw. Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 15.30 i 19.15 dwa przedstawienia komedii Henryka Kleista pt. „Rozbita dzban” w przekładzie Zbigniewa Krawczyńskiego.

PREMIERA w „MELODRAMIE” ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dzisiaj o godz. 19.15 sztuka poetyckiego pisarza amerykańskiego Arthura Millera pt. „Synowie”. Autor ukazuje metody brutalnego bogacenia się fabrykantów podczas ostatniej wojny i wynikające stąd ostre konflikty moralno - społeczne między starym a młodym pokoleniem.

TEATR „OSA” Traugutta 1 tel. 272 - 70 Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek” z J. Węgrzynem na czele całego zespołu

„KLUB KAWALERÓW” w Teatrze Powszechnym Na scenie Państwowego Teatru Powszechnego ukazuje się wkrótce komedia M. Bałuckiego „Klub Kawalerów” napisana w latach osiemdziesiątych, w której myślą przewodnią jest hasło „Przeć z kawalerstwem”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 komedia - farsy E. Pietrowsa „WYSPA POKOJU” w reżyserii Stanisława Daczyńskiego, w dekoracjach Władysława Daszewskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Ostatnie dni o godz. 19.15 „Piękna Helena”. Opera komedia w 3-ach aktach J. Offenbacha.

TEATR ŻYDOWSKI ul. Jaracza 2

Cieszą się dużym powodzeniem sztuka A. N. Ostrowskiego „Bez winy winni” w inscenizacji i w udziale Idy Kamińskiej grana jest w sobotę i w niedzielę o godz. 7.30 wieczorem.

Teatr Kukielnek RTPD Nawrot 27, tel. 160-07

Codziennie prócz poniedziałków dla szkół o godz. 9-ej „Pionki”. W niedzielę i święta o godz. 12-ej „Czarodziejski kałendź”.

kina

ADRIA — „Zakazane Piosenki” godz. 16, 18.30, 20.30, w niedzielę 14,

BAŁTYK — „Dzwonnik z Notre Dame” godz. 16, 18.30, 21, w niedzielę 13.30,

BAJKA — „Zenobia” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16, film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 3” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21,

HEL — (dla młodzieży) „Ostatni Mohikanin” godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14,

MUZA — „Zagubione Dni” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16,

POLONIA — „Stońce wschodzą” godz. 17, 19, 21, w niedzielę 15,

PRZEDWIOŚNIE — „Gilda” godz. 17.30, 20, w niedzielę 12.30, 15, film niedozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Bohaterowie pustyni” godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę 14.30,

ROMA — „Krakati” godz. 18, 20, w niedzielę 14, 16 film niedozwolony dla młodzieży

REKORD — „Rosanna 7 księżyców” godz. 16, 18, 20.30 w niedzielę 14

Film niedozwolony dla młodzieży. D-032380

SPORT SPORT SPORT

Nie bójmy się ludzi nowych... O czym powinniśmy pamiętać przed zbliżającym się okresem walnych dorocznych zebrań wyborczych

Zbliżamy się obecnie do okresu walnych dorocznych zebrań wyborczych w naszych okręgowych związkach sportowych. Akurat za tydzień, 23 bm. obierze swój nowy zarząd Łódzki Okręgowy Związek Piłkarski a za dwa tygodnie tego samego będą musieli dokonać nasi koledzy.

Obok Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego te dwa związki są, jeśli chodzi o popularność reprezentowanych przez nich sportów, najpoważniejszymi organizacjami w Łodzi, toteż nie od rzeczy będzie już dzisiaj zastanowić się nad wyborem przyszłych ich władz.

Dotychczas, gdy sport nasz chadzał jeszcze właściwie swoimi utartymi przed wojną drogami, małą, a w każdym razie niedostateczną zwracaliśmy uwagę na sprawę zachowania czystości naszego sportu pod względem ideologicznym i odseparowania od niego różnych „pseudodziałaczy”, których jedyną legitymacją była długotletnia działalność w tej czy innej dziedzinie sportu, a co za tym idzie doświadczenie i rutyna organizacyjna.

W ten sposób dopuszczaliśmy często do tego, że na kierowniczych stanowiskach znajdowali się niekiedy ludzie, którzy niejednokrotnie dawali wyraz swych zażenowanych poglądów i w rezerwie, a niekiedy z nieukrywaną, lub źle ukrywaną niechęcią odnosili się wszelkich nowych przeobrażeń w naszym sporcie wypływających z przebudowy naszego ustroju społecznego.

Panowie ci uprawiali własną politykę, politykę bardzo zbliżoną do polityki sanacyjnej klucy pułkownikowskiej, nie rzucając żadnego sprzeciwu ze strony bardziej postępowych współkolegów a już zdecydowanie wrogie stanowisko zajmowali w stosunku do ludzi nowych, ludzi, o mniejszych - przynajmniej - kwalifikacjach, ale większym za to zapale pracy.

Zjawisko tak zwanego „utrącania” ludzi nowych - niewygodnych dla wielu względów, do prowadzącego do tego, że niektóre związki sportowe, przez kształcały się w „klikę” pozostała gęś wyraża pod wpływami grobnomieszczaństwa, zbaczając z kierunku w jakim powinien kroczyć nasz sport, aby wywiązać się całkowicie ze swych obowiązków nałożonych nań przez Państwo.

Nie dziwny się więc, że do tej pory słyszano się w Łodzi tylko o LKS-ie, bo we wszystkich niemal związkach siedzieli jego przedstawiciele i oni kierowali tak sportem łódzkim, aby LKS broń Boże nie utracił swego „królestwa” w Łodzi. Nie dziwny się, że gdy mowa była o sporcie robotniczym, to tylko słyszano się o TUR-ze, a inne kluby były pozostawione wyłącznie własnym siłom i borykały się nie tylko z własnymi trudnościami, ale nawet musiały chronić swych najlepszych zawodników przed rabunkiem, przed tzw. „kaperowaniem”.

Kto lepszy...

Antkiewicz czy... Kruza? przekonamy się o tym 2 lutego

BYDGOSZCZ, obsł. wł. Zarządy pomorskiego i gdańskiego OZB ustaliły definitywny termin międzyokręgowego meczu bokserskiego Wybrzeże - Pomorze w Bydgoszczy w dniu 2 lutego.

Reprezentacja Wybrzeża wystąpi na ringu bydgoskim w następującym składzie: Justka, Signal, Antkiewicz, Kudłacki,

Zieliński, Chychła, Kwiatkowski, Rudzki i Białkowski. Skład reprezentacji Pomorza nie został jeszcze ostatecznie wyznaczony.

Pewne jest spotkanie w wadze piórkowej między Kruzą i Antkiewiczem oraz w wadze półśredniej między Palińskim i Chychłą.

ści materialnych i utrzymaniu swego wielkopanstwa w stosunku do innych.

Z demoralizacją w sporcie i jego „wielkopanstwem” musimy raz na zawsze skończyć. Dzisiaj sport musi służyć nie interesom klubów, czy związków, lecz interesom państwa, które postawiło sobie za cel wychowania nie tylko samych Baranów, czy Łączów, lecz całych pokoleń młodzieży obojga płci zdolnych do trudów związanych z odowaniem lepszej, jaśniejszej przyszłości, toteż obowiązkiem naszym jest wreszcie oczyścić nasze szeregi działaczy sportowych i wprowadzić nowych, tam, gdzie wymaga tego dobro sportu dzisiejszego.

Nie bójcie się ludzi nowych! Niech będą to nawet laicy, ale ludzie wychowani w innym duchu, ludzie dbający nie o jednostki, ale o masę, nie o własne interesy, a o interesy przede wszystkim całej klasy robotniczej której Łódź jest jednym z największych skupisk w Polsce.

Narciarstwo w ZSRR jest sportem mas



W krajowej narciarstwo uprawiane jest masowo nie tylko przez ludzi pracy, ale i przez młodzież szkolną. Oto studentka V roku Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego - Owsienkówna na trasie jednego z biegów młodzieży uniwersyteckiej.

Nowa gałąź sportu powstaje w Polsce będą nią marsze i biegi orientacyjne

Reorganizacja sportu w Polsce, której czołowym hasłem jest objęcie wychowaniem fizycznym szerokiej masy społeczeństwa, wprowadza w roku bieżącym nową gałąź w dziedzinie sportu, a mianowicie marsze i biegi orientacyjne - sport dla wszystkich: dla młodych i starych, dla kobiet i mężczyzn. Są to ćwiczenia bardzo zdrowe a przy tym nie pociążające za sobą żadnych kosztów. Pierwsze tego rodzaju biegi odbędą się u nas już w

kwietniu. Marsze i biegi orientacyjne rozgrywane są zdala od skupisk ludzkich i polegają na wykonaniu określonego zadania w terenie, przy wyłącznym posługiwaniu się mapą, busołą lub kompasem. Zadaniem takim może być najżybsze przebycie najkrótszą dostępną trasą terenu oznaczonego między dwoma punktami na mapie, szybkie odnalezienie w terenie celu oznaczonego na mapie itp. Tegoroczne imprezy

w tej konkurencji rozgrywane będą zespołowo (drużyna składa się z 10 plus 1 uczestników). Miejsce i trasa marszu jest do ostatniej chwili tajemnicą dla uczestników. Dopiero na starcie drużyna otrzymuje mapę z wyznaczonym dla niej zadaniem. Zawodnicy muszą szybko zapoznać się z mapą, wybrać najkorzystniejszą dla siebie trasę i ruszyć w drogę.

Marsze i biegi orientacyjne to nie jest sport, w którym można zdobywać rekordy i poklask publiczności. Wymagają one dobrej kondycji, doskonale ćwiczonej bystrości umysłu, szybkości orientacji i decyzji, oraz użycia polegać na własnych siłach. Słowem - marsze i biegi ter

nowe - wyrabiają nie tylko sprawność mięśniową, układ krążenia i płuca, ale także ważne cechy charakteru i umysłu.

Liga Koszykowa YMCA - Warty (Poznań) 52:36 (19:18)

W dniu wczorajszym w Łodzi odbył się mecz o mistrzostwo ligi w koszykówce pomiędzy YMCA a Wartą poznańską. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 52:36 (19:18). Do przerwy gra równorzędna, ze zmianym szczęściem. Dopiero po przerwie YMCA doszła do głosu. Gra należała do interesujących.

Concordia-Bawelna 7:7

W dniu wczorajszym odbył się zaległy mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie klasy A. Użytkowo wynik remisowy 7:7.

Techniczne wyniki walk w padły następująco: waga musza: Witkowski (Concordia) zremisował z Cyranem (Bawelna). waga kogucia: Brzózka (Concordia) wygrał w 2-im starciu przed poddaniem się Wagnera (Bawelna). waga piórkowa: Borowski (Concordia) zwyciężył na punk

ty Kowalskiego (Bawelna). waga lekka: Maciejczyk (Concordia) pokonał Przepiałowskiego (Bawelna). waga półśrednia: Tomicki (Concordia) uległ na punkty Stefanikowi (Bawelna). waga średnia: Masiarek (Concordia) przegrał na punkty do Ratyńskiego (Bawelna). waga półciężka: Wojnarowski (Concordia) uległ na punkty Urzędowiczowi (Bawelna). w wadze ciężkiej: brak było zawodników.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka ręczna: Zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce: godz. 11-ta konkurencja żeńska: YMCA - LKS, godz. 12. Konkurencja męska: LKS - AZS, godz. 16-ta: Zryw YMCA, godz. 17-ta: zawody ligowe: Warta Poznań - TUR, godz. 18-ta konkurencja żeńska: HKS - TUR.

Zawody hokejowe: W Zgierzu dalszy ciąg mistrzostw okręgu łódzkiego godz. 11-ta: Włocławek - LKS II, w Łowiczu o tej samej porze gra Łowicki Klub Sportowy z Borutą zgierską. Zawody pływakie: pływania YMCA, godz. 18-ta towarzyski mecz pomiędzy YMCA a Pomorzaniem.

Boks: Hala Wimy, godz. 11-ta zawody mistrzowskie o wejście do Ligi: Zryw - Pafawag (Wrocław).

Zawody zapasnicze: w Łowiczu odbędą się zawody propagandowe między zespołami LKS i „Gwardii”, poprzedzone odczytem dyr. Szudzińskiego na temat dyscypliny.

W Aleksandrowie o godz. 16 odbędą się finały w turnieju młodzików.

Rano odbędą się zawody dla młodzieży szkolnej a po południu dla starszych.

Co usłyszymy przez radio

fala 224 m. Program na NIEDZIELE 16 stycznia 1949 r. 6.45 Sygnał czasu i pobudka. 6.50 Program dnia, 7.00 Wiadomości gospodarcze dla wsi. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 DZIENNIK, 8.20 Przegląd prasy stołecznej. 8.25 Muzyka poranna. 8.55 Wiadomości Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo z kościoła Garnizonowego w Gliwicach. 10.00 Audycja dla chorych. 10.10 Audycja regionalna 11.00 „Wszelchnia radiowa”. 11.20 „Na widowni tygodnia”. 11.35 (E) Nowe nagrania płyt marki „Melodie”. 11.47 (E) z frontu radiofonizacji” - wiadomości w omów. Dyr. Okr. PR A. Śmiejana. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciek. aud. przysył tygodnia 13.15 (E) Niedziela na wsi” - „Wilkowice wieś samopomocowa”. 14.00 „O znaczeniu pokarmów” 14.10 Audycja dla dzieci. 14.30 Koncert

Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Fabrykanci śmierci” - słuchowisko wg. czeskiego pisarza. 16.00 DZIENNIK, 16.10 Muzyka kameralna i operowa Mozarta (płyty). 16.45 „Nowe książki” - felieton. 17.00 (E) Koncert rozrywkowy. 18.00 Poezja francuska. 18.15 Koncert Chóru Poznańskich i Orkiestry Filharmonii Poznańskiej. 19.00 (E) „3 razy po 4-ości” bajka uzbekka. 19.30 (E) Utwory skrzypcowe w wyk. Vasa Prihody (płyty). 19.45 (E) „Rodaków Rozmowy” - przegląd satyryczny J. Huszczy. 20.00 DZIENNIK, 20.45 (E) Wiadom. sport. lok. 20.55 (E) Komunikaty i omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Z życia Czechosłowacji”. 21.30 „Na muzycznej falli”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 „Karnawał Robotniczy”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 D.C. „Karnawał Robotniczego”. 23.50 Program na jutro. 24.00 (E) Koncert życzeń. 0.59 (E) Zakończenie audycji i Hymn.

Pięściarze finscy walczą w ZSRR

Przeciwnikiem ich będzie reprezentacja Zw. Zawodowych

MOSKWA, (obsł. wł.) - Pod przewodnictwem wiceprezydenta Robotniczych Zrzeszeń Sportowych - Jurie Enne, przybyła w piątek do Moskwy, ekipa pięściarzy fińskich na kilka tygodni do Moskwy, w związku z kierunkiem w jakim powinien kroczyć nasz sport, aby wywiązać się całkowicie ze swych obowiązków nałożonych nań przez Państwo.

wodników, wśród których znajdują się olimpijczycy fińscy oraz pięściarze, którzy zdobyli pierwsze miejsca na mistrzostwach robotniczych Finlandii.

Pięściarze radzieccy rozegrali do tej pory z Finami 7 spotkań. Z 85 walk bokserzy ZSRR wygrał 54, zremisowali - 2 i przegrali - 29. Ostatnie spotkanie między zawodnikami obu państw miało miejsce 1946 roku. Z 18-tu stoczonych wówczas walk pięściarze radzieccy 17 rozstrzygnęli na swoją korzyść.

W pierwszym meczu, który rozegrany zostanie w dniu 17-go bm, przeciwnikiem drużyny fińskiej będzie reprezentacja Zw. Zawodowych ZSRR, w następującym składzie.

W muszej - mistrz Zw. Zaw. Kudriawcew, w koguciej mistrz sportu - Hanukaszwili, w piórkowej - mistrz ZSRR Kniaziew w lekkiej - mistrz sportu Greiner, w półśredniej - mistrz ZSRR Szczerbakow, w średniej - mistrz sportu Kogan, w półciężkiej - mistrz Zw. Zawodów, Turja, w ciężkiej - mistrz ZSRR - Korolew.

Drugi swój mecz rozegrają pięściarze fińscy w dniu 20-go bm. Ponadto projektuje się również mecz między reprezentacją Leningradu i zawodnikami fińskimi.

To i owo ze sportu w CSR

PRAGA (obsł. wł.) - Zawody hokejskie anglo - kanadyjskie, reprezentujący klub „Harringay Racers” pokonali drużynę „Sokol” n. v. Bratislava w stosunku 9:1 (2:1, 3:0, 4:0).

W Bratysławie rozpoczął się czwarty międzynarodowy turniej ping - pongowy, o „Fuchar Dunajski”, przy udziale reprezentacji: Czechosłowacji, Węgier, Austrii, Francji, i Włoch. W pierwszych spotkaniach Węgry pokonały Austrię 3:1, a Czechosłowacja wygrała również z Austrią 5:0. Zakończenie turnieju nastąpi w niedzielę 16 bm.

Czy Torma spotka się z Pappem?

PRAGA, (obsł. wł.) Sekcja bokserska „Sokola” czechosłowackiego ustaliła skład reprezentacji pięściarskiej na mecz z Węgrami, który rozegrany zostanie w Pradze dnia 25 bm. Barwy Czechosłowacji reprezentować będą: Majdloch, Muzlay, Taubenek, Petrina, Torma, Prihoda, Rademacher i Livan-ski

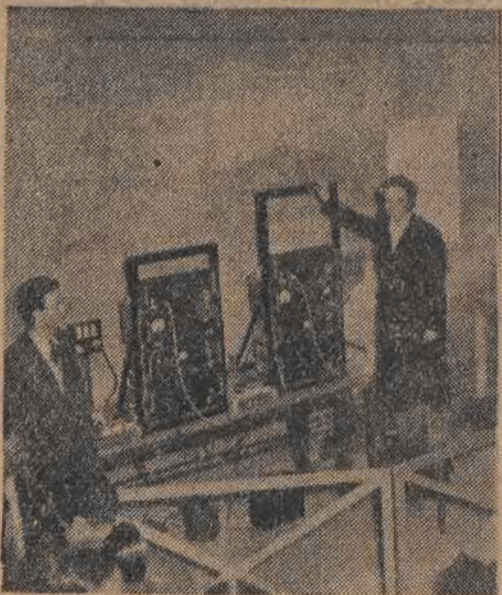




W Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie podpisano się ostatnio umowy zbiorowe z robotnikami wszystkich galezi przemysłu polskiego.  
(Na zdjęciu — podpisywanie umowy z przedstawicielami Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego).



To nie jest zwykłe zdjęcie, ilustrujące pracę w naszych portach: to zdjęcie JUBILEUSZOWE — 25-ciomilionowa tona węgla opuszcza Gdansk, udając się morską drogą za granicę. Nasz handel święci coraz to większe sukcesy...



Prof. Irena Joliot-Curie objaśnia zasady wynalazku „Zeo”. Na twarzy uczonej widać uśmiech: zdaje sobie ona sprawę, iż wynalazek we Francji stosu atomowego kładzie ostatecznie kres legendzie amerykańskich podżegaczy wojennych o monopolu na energię atomową...



Organizacja Narodów Zjednoczonych debatuje nad sprawą agresji holenderskiej w Indonezji. Zgłasza się wnioski, podejmuje uchwały i rezolucje...  
(Na zdjęciu delegaci: Holandii, Australii, Indonezji i Syrii w rozmowie z dziennikarzami).

## DODATEK Niedzielnny „Głosu”



Mieć taki piękny radiodbiornik — przyjemna rzecz. Tym bardziej, jeśli go się nie kupiło, lecz otrzymało w prezencie jako nagrodę. A na nagrodę tę ob. Michalska Danuta zasłużyła sobie za piękne wyniki osiągnięte w Młodzieżowym Współzawodnictwie Pracy (V etap).



Lódź jest kopciuszkiem wśród miast polskich — to prawda, ale prawdą jest również, iż kopciuszek ten czyni co może, aby podnieść swój wygląd zewnętrzny. Dlatego też — mimo, iż zima już nie za pasem, ale na karku — w Łodzi trwają bez przerwy roboty, nadające jej ulicom „kształt” prawdziwie wielkomiejski.



Oook Ameryki Trumana, Achesona i spółki istnieje druga Ameryka: Waszyngtona, Lincolna i Roosevelta. Przedstawicielami jej są członkowie Rady Narodowej Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej. Rada ta zorganizowała ostatnio wielki wiec w obronie pokoju.

(Na zdjęciu: — Wallace, „czerwony” dziekan Canterbury — Johnson, W. H., Melish i znany świecak Paul Robeson).



Slogan: „Tutaj się najlepiej odpoczywa po pracy i najprzyjemniej spędza czas” nie jest t. zw. „czymś hasłem”, jeśli chodzi o świetlicę przy PZPB Nr. 8. Świetlica ta posiada piękny, wygodny lokal, bogato zaopatrzoną bibliotekę i czytelną czasopism...



Młodzież należąca do koła świetlicowego przy PZPB Nr. 8 próbuje robić „konkurencję” teatrowi Obrzcowa. Oto fragment przedstawienia kukielkowego w opracowaniu świetlicowych artystów.



W lokalu świetlicy rozbrzmiewa wesoła muzyka, a przy jej dźwiękach sekcja baletowa popisuje się efektownymi ewolucjami tanecznymi...



Polskie placówki dyplomatyczne utrzymują serdeczny kontakt z Poloniami zagranicznymi. Oto tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noworoczna zorganizowana przez poselstwo polskie w Brukseli dla małych Polaków „belgijskich”.



Tymczasem Holandia — z poduszczenia rządu Stanów Zjednoczonych — ani myśli wstrzymać kroki wojenne wobec niepodległej Indonezji. Czołgi holenderskie tratują nieszczęsny kraj, krążowniki i torpedowce rządu J. K. Mości Juliana krążą jak rekiny wokół brzegów Indonezji, siejąc śmierć i pożogę...



## Do Warszawy

Gdy opuszczałem cię stolicę  
Grozy, gdzie każdy kamień w ranach —  
Uniosłem obraz twój w żrenicy,  
Zywy, choć dwakroć krzyżowany.

O noc się polykając falą  
Płynęła dołem czarna Wisła,  
Którą ogniami most podpalał,  
A w niebo dymu słup wytryskał.

Przez krew widziałem cię, Warszavo,  
I przysięgałem: Nie zapomnę.  
I dzisiaj wracam, ludzkie prawo  
Przywrócić pustce twojej pozgonnej.

I kiedy nas powitasz twarzą  
Na wieki niepodległych grobów,  
My gruzom twoim i cmentarzom  
Raz jeszcze zaprzeczemy — soba.

ZBIGNIEW BIENKOWSKI

## Warszawo

Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych  
stałaś się znowu ciałem, słowem i westchnieniem.  
Duszę uderzenie serca, choćby nawet celne,  
nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie.

Imię Twoje odmawiam jedyną modlitwą  
za rozstrzelanych, zmarłych i za niepodległych.  
O każdą Twoją kieszkę będę toczył bitwę,  
byś była ze zwycięstwa, natchnienia i cegły.

Bo Ziemia Twoja nie jest z ziemi ale z nieba,  
Zywiła często głodem lecz częściej pragnieniem.  
Ułamek Twojego muru jest kawałkiem chleba,  
a kropla wody z Wisły największym wzruszeniem.

17 stycznia 1945 r.

## Poezja Warszawy Walczącej

Kiedy trzy lata temu, 17 stycznia 1945 r. do Lublina nadeszła wspaniała, elektryzująca wszystko i wszystkich wiadomość o wyzwoleniu Warszawy, znajdowałem się w lubelskiej redakcji „Rzeczypospolitej”. Pamiętam jak dziś stojących obok siebie poetów Putramenta, Przybosia, Jastruna, Zbigniewa Bieńkowskiego. Pół żartem, pół serio ktoś rzucił wezwanie:

— No, panowie, kto napisze wiersz o Warszawie?

Nikt nie mówił o tym więcej. Po chwili każdy z nas odciągnięty został od innych, absorbujących go w tym gorączkowym momencie spraw. Po godzinie czy dwóch Jastrun i Bieńkowski, obaj podnieceni i milczący, zjawili się w redakcji. Obaj przynieśli wiersze, które zrodziły się w owej niezwyklej chwili.

Przez krew widziałem cię, Warszavo,  
I przysięgałem: nie zapomnę,  
I dzisiaj wracam ludzkie prawo  
Przywrócić pustce Twojej ogromnej.

— pisał Jastrun — autor „Rzeczy ludzkiej” w wierszu prostym i prawdziwym, wyrażające w pełni głoszone przezeń hasła zwrotu do prawdy nazywania rzeczy wprost, właściwymi imionami.

Młodzieńczo wpatrzony w gwiazdę Przybosia, ale już świadomy swej odrębnej drogi poetyckiej, Bieńkowski dał wiersz, który dziś otwiera wydaną w kilka miesięcy potem „Sprawę wyobraźni”:

Budowana z pamięci, krwi i ran śmiertelnych  
stałaś się znowu ciałem, słowem i westchnieniem.  
Duszę uderzenie serca, choćby nawet celne,  
nie wzruszy mnie tak bardzo jak Twoje kamienie...

Warszawa była zawsze tematem i natchnieniem literatury, ale nigdy może nie szturmowała do serc poetów tak otwarcie, jak w chwilach swej tragicznej wielkości. Pięć lat, cztery miesiące i siedemnaście dni trwała jej walka z wrogiem. Te pięć lat, cztery miesiące i siedemnaście dni ma swój kalendarz poetycki, kalendarz walki, znaczonej wzruszeniem.

„Alarm” Antoniego Słonimskiego, „Miasto” Czesława Miłosza i wiele innych utworów wierszowanych mają w dziejach tych lat miejsce ustalone.

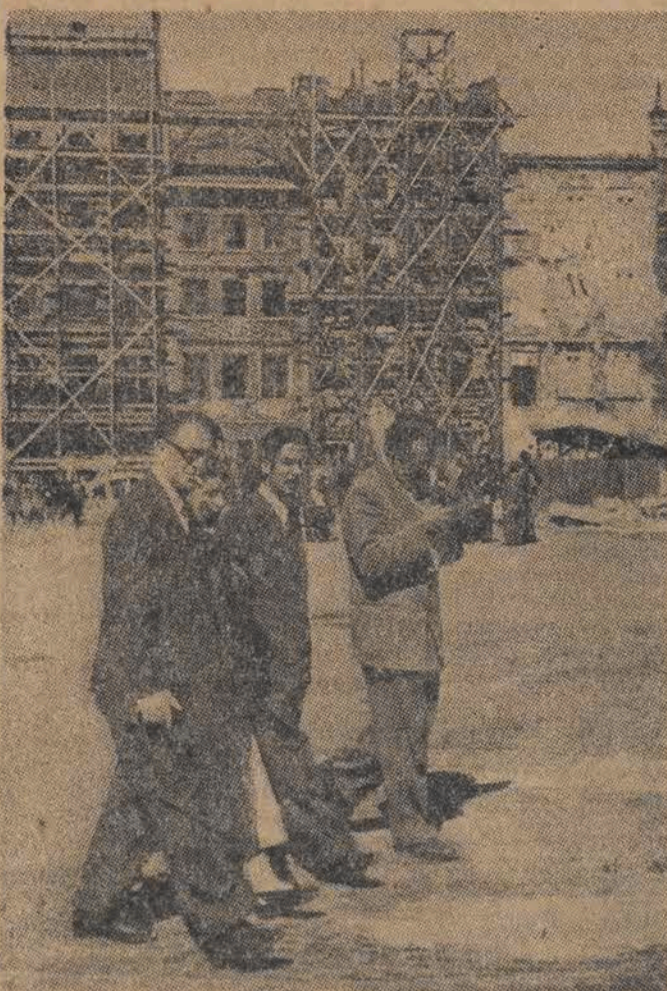
Witam cię głosem nabrzmiałym łzami  
Przez radio Paryż, radio Toulouse,  
Dumna Warszavo, zryta kopytami,  
Zżarta pożarem, zwalona w gruz.

— pisał na emigracji Antoni Słonimski („Warszawa”).

Ból prawdziwy, słowo i niesłowo,  
Ty wielka, że godna jesteś jedynie miłozenia,  
Brzękiem słów pustych twego nie dotknie imienia,  
Kto tęsknił, wie. Nie powie nic. Warszavo.

— brzmiały słowa Miłosza, który pierwszy utrwalił w swojej poezji pamiętny obraz ulicznego grajka na tle ruin:

## Warszawa w roku 1948



Wspaniała odbudowa naszej Stolicy, miasta, które w 1945 r. stanowiło jedno rumowisko gruzów, wzbudza podziw całego świata.

(Na zdjęciu — uczestnicy Kongresu Intelktualistów zwiedzają Warszawę).

## W Łodzi

W słoneczny, niemal wiosenny dzień — szpalarem tłumów i domów, szpalarem wznoszonych rąk i okrzyków wkracza do Łodzi n-ta polska dywizja. Idzie piechota, konnica, działa, miotacze min, czołgi. Wyżłiwe na zewnętrzność tłumy witają burzliwymi oklaskami kotłujących się sprawnie w takt jazdy kawalerzystów. Nawet jeśli który mniej świetnie prezentuje się na koniu, sypią mu brawa — w nagrodę pocieszenia. Stary robotnicarz, zasunawszy kaskiet na tył głowy i podniósłszy lewą pięść, krzyczy niezmordowanie: „Niech żyje Wojsko Polskie, niech żyje Armia Czerwona!”. Kobieta obok ociera oczy chustką: „Boże... trzy tygodnie temu palił w Radogoszczu...”.



Nie ma chyba miasta, które by tak jak Łódź oszpeciła swoją polskość barwami. Noszą je przechodnie i domy. Kobieta, której się przyglądam na przystanku, uchyla niby przypadkiem chustki, ukazując schowaną wstążeczkę. Brak jej zdradza Niemca. Przybyszom z terenów wschodnich, pozbawionych kokard, przypatrują się tu podejrzliwie: „Ejże, czy nie Niemiec?”. Pozostało ich tu mimo ewakuacji — mnóstwo. Władze, co prawda, nie zostawiają im wiele wolnego czasu na rozmyślenia o świetnej przeszłości. Mężczyzn od 15 do 17 lat zmobilizowano do pracy przymusowej i przeciągające miastem szeregi zwracają uwagę tych, którzy niedawno szli tak samo, biali, poniewierani, pod grozą Radogoszcza.

M. L. MATUSOWSKI

## Akacje Warszawy

Luty 1945 r.

Kiedy akacje Warszawy wspominam,  
Naraz przed wzrokiem mym wstaje, pamiętam,  
Ten letni dzień i to miasto w ruinach  
Milczeniem buntowniczym ogarnięte.

Ulica otworzyła drzwi na rozcień  
I wszystkie okna patrzą mi wprost w oczy,  
Przez balustrady żelazne na moście  
Drżenie wybuchów po dziś dzień się toczy.

W tych domach już osiedlić się zdążyły  
Na granitowych kolumnach wzniesieniach  
Jakieś potworne ptaki, które żyły  
W odległych i wymarłych pokoleniach.

Czyż moja wina, że przez lata cztery  
Mój wiersz jednemu obrazowi służy:  
Okna bez szyb i schody bez bariery,  
Piętrzące się ponad ulicą gruzy.

Gdziebym nie poszedł, idzie za mną blisko  
W chwilowej ciszy, pośród prac spokojnych  
Owa słodkawa, zła woń popieliska —  
Tak nieodłączna od pierwszych dni wojny.

Łosągi z swoich nisz wychodzą nocą,  
Falą wybuchu oderwana z dachów,  
Jak zardzewiałym zębem zgrzyła blacha,  
Po pustych rynkach krople dżdżu grzechocą.

I tylko auto, kiedy plac przecina,  
Na mgnienie wyrwyśród murów oświeca  
I znów, jak przed tym, po pustych ulicach  
Z sobą rozmawia echowa godzina.

Powróćmy do akacji... W ich kwitnieniu  
Zmartwychpowstaje tego miasta sprawa.  
W czerwcowy dzień w ich zawsze żywym cieniu  
Schronienie sobie znajduje Warszawa.

Po to jedynie chyba ocalały  
By świadczyć, że nie wszystko jest spalone,  
Że odbudowy pył ślady obstrzalu  
Przesłoni jak listowie ich korony.

Przejrzysta, jasna noc nad nimi staje,  
A one same podobne do cieni,  
Na rumowisku ze szkła i kamieni  
Kwitnienie ich niezwykłym się wydaje.

Pod wiatru tchnieniem cienkie pnie dygocą.  
Choć słabe, chociaż kora ich chropawa,  
Lecz tu, pomiędzy ruinami, nocą  
Od drzew tych znów zaczyna się Warszawa.

z rosyjskiego przełożył SEWERYN POLLAŁ

Grajku poranny, komu ty tak grasz,  
Tam są schody bez domu i piętra bez żywych.  
— Tobie gram, najpiękniejsze z urojonych miast  
I najsmutniejsze z prawdziwych.

(Czesław Miłosz „Miasto”)

Ale nie tylko nastroje kłęski niósł ów czas. W tych samych latach wstał inny jeszcze poeta Polski Podziemnej:

Nie ma kłęski, gdy strzela grom,  
kiedy z dachu wyrasta luna,  
wy ramieniem wspieracie dom,  
żeby nie runął.

(St. Ryszard Dobrowolski „Młodym”).

W dniu 4 sierpnia 1944 r., czwartym dniu powstania, ten sam poeta tak opiewał wielkość swego miasta:

Więc nie zginęła i niech żyje...  
Słowa mi trząska słowo POLSKA,  
po broń sięgają ręce czyjeś  
i rosną z ziemi, rosną wojska.  
I znów słup dymu w twarz Warszawy,  
dmą płuca dziejów i znów Ona  
Idzie przez krew i ogień w sławę —  
niezwyciężona, niezmożona!

Nie ma chyba poety, zwłaszcza z tych, których stopy deptały bruk warszawski, coby w tych latach nie poświęcił bohaterskiemu miastu pracy swego pióra. Z zapisków notatek i skrytek pamięci jęła się już po wojnie rodzic proza, poświęcona Warszawie walczącej. Żaden prawie z piszących po wojnie autorów naszych nie pominął w akcji swych utworów „miasta niepokonanego”. To, co dotąd powstało to zapewne jeszcze nie wszystko. Zapewne lata najbliższe dorzucą niejedno jeszcze do literatury owych chwil tragicznych i wzniosłych po których pozostały już tylko ruiny. Ale literatury walczącej Warszawy nie zamknął akord tragiczny, tylko pieśń nadziei. Brzmi ona zarówno w słowach prozaika, jak i poety.

„Kaźda poszarpana cegła warszawska wystawi sobie pomnik w betonie i stali; może za kilka lat, jak chce jeden czy za kilkanaście, jak twierdzą inni, Krucza i Wspólna odrodzą się piękniejsze niż przed tem — pisał K. Brandys w swym „Miście niepokonanym”.

Gdy się po piętrach gruzów wspinam  
Na szczyt katedry obalonej,  
narodzin krzyk nie śmierci dzwony  
Z przepaści słyszę...

— czytaliśmy w wierszu M. Jastruna „Ruiny katedry Świętego Jana”.

Lata, które biegną, przyoblekają w realny kształt słowa poetów. Dziś już nie wydają się patetycznym hejnałem. Wrosły w historię. Przechowują prawdę o czasie, który oddala się od nas, aż nadejdzie dzień, kiedy tylko one będą jego świadectwem.

## ZNAŁAZŁEM DZIECKO

Traf chciał, że znalazłem dziecko. Nie wiem nawet, czy to chłopiec czy dziewczynka, bo było w powijakach. Bardziej mi się uważnie przypatrywało. Później ktoś a ja znalazłem.

Wziąłem na ręce, nawet ja ktoś niezgrabnie to trzymał. Nie wiem komu oddać. Idę do budki z papierosami, dziecko znalazłem — mówię, a ten z budki śmieje się.

— Czy może chce pan pędzaku papierosa kupić? „Wolność” czy „Baltyk”? A może dać gazetę do czytania, żeby nie krzychał? — tak się jeszcze naigrywał. — Wreszcie radzi: — No cóż, niech pan odda na milicję.

A cóż on winien nieboraczek, żeby go do aresztu zabrał?

— Nie do aresztu, tylko mi by jak przedmiot znaleziony. Poszedłem na milicję. A tam mówią:

— He, he, obywatelu, my znamy takich, co chcą się w łatwy sposób pozbyć uciążliwego dziecka.

— Nic podobnego. — Tłumaczę — przecież znalazłem na ulicy.

— Ale gdyby pan 1.000 złotych znalazł na ulicy, to by się pan tak nie śpieszył z odniesieniem?

Zawstydzilem się, bo rzeczywiście... mniejszy byłby kłopot.

— No, ale ja, niestety, znalazłem dziecko.

— Nie zwracaj pan nam głowy z tym znalezieniem. W

ogóle zmykaj pan prędzej z bachorem, bo może pan mieć nieprzyjemności jeszcze.

Odszedłem. Niemowlę drze się, ludzie się oglądają za mną. Mówię mu:

— Obywatelu, nie drzyj się, bo ja także mam nerwy.

Zamiosłem do sierocińca. A w sierocińcu to samo. Uśmiechnęli się domyślnie i powiadają.

— My tylko sieroty przyjmujemy.

— Sierota właśnie jest. Bez ojca, bez matki...

A oni na to:

— Coś nie wygląda na sierotę. O, nawet uśmiecha się do pana. Jak na złość ten z pieluszek wyraźnie się do mnie uśmiecha. I nie dosyć tego. Jeszcze jakiś głos wydaje, jakby „tata”. Wszyscy w śmiech.

— Nie, nie da się mały porzucić. Musi go pan zabrać z powrotem!

— Nie wiem, co ja mam z nim teraz robić! — mówię zdesperowany. A jeden z tamtych do mnie na ucho:

— Ale przed tym to pan wiedział!

Nie było innej rady, przyniosłem do domu. Mówię do żony:

— Wyobraź sobie, znalazłem na ulicy.

Żona patrzy na mnie, na raz w płacz.

— To tak? To już do tego doszło? A ja już dawno coś podejrzewałam. Nawet mi się kiedyś śniło.

— Co tobie znów do głowy przychodzi? Dziecko znalazłem, musimy je wziąć do domu, nie mogłem przecież zostawić na ulicy.

— Wynos mi się z tym dzieckiem!

Widzę teraz, że zostałem jego ojcem na umen.

Idę z nim ulicą, gorzko rozmyślam: cierpieć za czyjeś winy, to chyba za dużo. A ten w pieluszkach ciągle się do mnie uśmiecha. — Przystaniesz się ty uśmiechać już raz, czy nie? I komu je zostawisz? Dziecko pewnie głodne, napiłoby się czegoś, a cóż ja na to poradzę?

Naraz jakiś hałas, ludzie wybiegają z kamienicy. Pożar! Nagła myśl wpadła mi do głowy. Wskoczyłem do sieni, stanąłem w ukryciu i czekam. Poznając, że pali się

Jan Szary

## Fraszki

## NA KUPCA DRZEWNEGO

W związku z odbudową kraju wciąż go boli głowa: Czy pod nogi kłody rzucać, czy nimi handlować?

## KONIUNKTURZYSTA

Krzyczał różnym — Niech żyje! — chociaż w to nie wierzył. Oni już nie żyją, ale on ich przeżył.

## KUPIEC ŻELAZNY I ŚMIERĆ

Do śmierci, gdy przyszła, rzekł kupiec żelazny, witając ją jak klienta uśmiechem przyjaznym: — Szanowna pani głowę utnie mi najlepiej, jeśli przedtem kosę kupi u mnie w sklepie.

## Antoni Czechow

## NIEPOWODZENIE

Ilja Sergiusz Piepłow i jego żona Kleopatra Pietrowna stali pod drzwiami i chwilię podслуchiwali. Za drzwiami, w małym pokoiku, zanosilo się prawdopodobnie na wyznawanie miłosne: znajdowała się tam ich córka, Natasa i nauczyciel szkoły powiatowej, Szczupkin.

## WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

## Ballada o strajkujących marynarzach amerykańskich

Pyta nas dzielny kapitan stary:

„Czemu, do diabła, nie pracujecie?...”

Na twarzy jego zapłonął gniew.

A my mu na to: „Bo im — dolary, A nam — wiatr morski, słone obszar, I nędzne grosze, psiakrew!”

„Jest was dość wiele — pięćset tysięcy, Lecz policyjnych palek jest więcej!”

Stary kapitan ryczy jak lew.

Na to odpowie ten i ów śmiałek:

„Będzie nas wkrótce więcej niż palek, Więcej, psiakrew!”

Wrzeszczy kapitan: „Nie pracujecie Klmicie jak burza, wódkę chlejecie! Bacność, bo mówi wasz stary szef!”

A my mu na to: „Do jasnej mamy! Swoje pieniądze tu przepijamy,

A omi nasze, psiakrew!”

Im — wielka flota na oceanie,

Nam — mała flota w kieszeniach, pa-ae!

Nam — nędzne grosze i wiatru wiew,

Im — marynarka złotem wypchana,

Nasza wędruje po oceanach

I klmie: „psiakrew!”

Im — pieśni skrzypiec i wierszyk słodki,

A nam ocean układa zwrotki

Do wtóru krzyki żalonych mew,

Im — słodycz świata, nam — gorycz dymów,

Dlatego ostro i mocno wymów

Słone jak morze: „psiakrew!”

Jest nas na razie pięćset tysięcy,

A policyjnych palek jest więcej...

O kapitanie, uśmierź swój gniew!

Będzie nas wkrótce więcej niż palek,

Wyzyskiwaczy weźmiemy za leń!

Tak jest! Psiakrew!

## Nie miotać pereł między wieprze!

Na świetnym filmie siedzę w kinie.

A za mną dama, druga przy niej:

— „Ten film — to nuda, to krzyż panski!

Ach, gdyby był amerykański!”

Amerykańskie — a więc lepsze...

NIE MIOTAĆ PEREŁ MIĘDZY WIEPRZE!

Zajrzawszy w barze do gazet.

Rzekł do kretyna, drugi kretyn:

— „Ten plan trzyletni odbudowy —

To tylko chwyt propagandowy

To, panie, tylko tere - fere...”

Nie miotać między wieprze perel!

Wystawa — na niej polski wago-

A facet dzieli się uwagą:

— „To poniemieckie, proszę pana. —

Wiadomo: lipa farbowana!”

To wie. Lecz nie wie o tym kiep. —

Nie miotać pereł między wieprze!

Obiadek zjadam sobie tani.

A obok, ktoś kelnera gani:

— „Czy lepszej whisky tu nie macie?”

I taką perłę ma w krawacie!

Przepraszam, perła po cholere?

Nie miotać między wieprze perel!

Talentu nie brak literatom:

Nalkowska, Breza — dajmy na to,

Lecz ich nie czyta Reaksiński —

Dla niego tylko — Dobraczyński

Bo któż na duchu go podeprze?

Nie miotać pereł między wieprze!

Splodziwszy wiersz poeta plonie

I z dumą czyta go swej żonie —

A tamta: — „Gdyś osiągnął cel już

To może kupisz mi kapelus?”

Są na tym świecie prawdy szczerze!

Nie miotać między wieprze perel!

## Jasnowidz

Anatol Chudzik, nie mając nic lepszego do roboty, poszedł do jasnowidza. Ostatecznie z nudów ludzie robią jeszcze gorsze rzeczy.

— Czego chciałby się pan do wiedzieć? — zapytał ponury facet w fartuchu z głową obwiązaną ręcznikiem.

Chudzik nie wiedział dokładnie.

— Mogę panu przepowiedzieć, jaki wygląd będzie miała pańska ukochna.

Przybysz machnął ręką.

— Wolalbym się dowiedzieć, czegoś konkretnego.

— Hm, to może odkryć przed panem przyszłe losy świata?

— A mnie co to obchodzi?

— Zatem powiem panu coś z przeszłości: jakie pan miał przeżycia.

— Niech się pan nie trudzi. Przecież ja to wiem lepiej od pana.

Jasnowidz poruszył się niespokojnie.

— W takim razie powiem panu: czy będzie wojna.

— E! Jak będzie, to będzie, a jak nie będzie, to nie będzie, ale napewno nie będzie.

— Przepraszam pana, ale po co pan przyszedł do mnie?

Chudzik uśmiechnął się blade i popadł w zamyślenie.

— Może by mi pan powiedział — rzekł po chwili — jak zdobyć pieniądze? Niech mi pan na przykład poda numer losu, który wygra na loterii.

— Panie szanowny — powiedział jasnowidz z ujmującą szczerością — ja bym chętnie sam dla siebie wyszukał taki numer, ale sam nie wiem.

— To cóż z pana za jasnowidza, jeśli pan nawet tego nie wie?

Anatol Grand - Sewilla, a według karty meldunkowej Felicjan Płotka, przesłana bez o-

prawy gorzką pigułkę, która przypominała mu jego cichą, tragiczną drogę życia.

— Dziedzina zdobywania pieniędzy — oświadczył zrozpaczony — i w ogóle sprawy materialne są przed jasnowidzami zamknięte. My ich, proszę pana, nie widzimy.

Chudzik uczynił ruch zniecierpliwienia:

— Wiec na czym właściwie — zapytał — polega pańska sztuka?

— Moją specjalnością — rzekł Anzelmo — jest przenikanie wzrokiem materii i odszukiwanie zaginionych osób i rzeczy.

Mogę odkryć zaginionego w łódce na oceanie, mogę wskazać, gdzie się znajduje jakiś zagubiony przedmiot...

— Niestety — zmartwił się Chudzik — ja niczego nie zgubiłem. Ani w łódce na oceanie, ani na lądzie.

— Hm, to szkoda — mruknął Grand - Sevilla — i zaczął się rozglądać po pokoju.

— Pan czegoś szuka? — powiedział uprzejmie Chudzik.

— Tak, zapalek. Gdzieś się za podziały. Zawsze, psiakość, gdzieś je wetknę ze znaleźć nie można. Właściwie chciałbym za palić papierosa...

Chudzik uśmiechnął się ironicznie i podał mistrzowi Anzelmo swoją zapalniczkę. Potem, spoglądając jak jasnowidz zapala papierosa, zauważył:

— Wprowadzić nie jest moją specjalnością przenikanie wzrokiem materii i odszukiwanie zagubionych rzeczy, ale zrobię to dla pana: powiem, gdzie są pańskie zapalaki.

— Aha — krzyknął z rozpromienioną miną Anzelmo — Od razu mi się pańska wizyta wydawała dziwna: kolega też jest jasnowidzem!

— Bron Boże — odparł Chudzik — Nie potrzeba być jasnowidzem. Po prostu widziałem, jak pan je niedawno wsadził do kieszonki od fartucha

tu na dobre, straż pożarna, ludzie przebiegają obok jak szaleni. Ano, nic, cierpliwie czekam, dopóki można. Świat nie, niech się tylko dobrze rozpali.

Kiedy zaczęło już być gorąco, posmarowałem sobie twarz znalezionym kawałkiem węgla i wybiegłem na ulicę z krzykiem:

W zbiegowisku poruszenie, ludzie rzucili się do mnie z radością, jakaś kobieta wyrwała mi dziecko z ręki.

— Uratowane — wrzeszczały wszyscy i cieszą się dziećmi jakby skarbem.

Nikt już na mnie nie zwracał uwagi. Tak zwykle bywa z bezimiennymi bohaterami. Wycofałem się dyskretnie i odetchnąłem z ulgą.

Na świetnym filmie siedzę w kinie.

A za mną dama, druga przy niej:

— „Ten film — to nuda, to krzyż panski!

Ach, gdyby był amerykański!”

Amerykańskie — a więc lepsze...

NIE MIOTAĆ PEREŁ MIĘDZY WIEPRZE!

Zajrzawszy w barze do gazet.

Rzekł do kretyna, drugi kretyn:

— „Ten plan trzyletni odbudowy —

To tylko chwyt propagandowy

To, panie, tylko tere - fere...”

Nie miotać między wieprze perel!

Wystawa — na niej polski wago-

A facet dzieli się uwagą:

— „To poniemieckie, proszę pana. —

Wiadomo: lipa farbowana!”

To wie. Lecz nie wie o tym kiep. —

Nie miotać pereł między wieprze!

Obiadek zjadam sobie tani.

A obok, ktoś kelnera gani:

— „Czy lepszej whisky tu nie macie?”

I taką perłę ma w krawacie!

Przepraszam, perła po cholere?

Nie miotać między wieprze perel!

Talentu nie brak literatom:

Nalkowska, Breza — dajmy na to,

Lecz ich nie czyta Reaksiński —

Dla niego tylko — Dobraczyński

Bo któż na duchu go podeprze?

Nie miotać pereł między wieprze!

Splodziwszy wiersz poeta plonie

I z dumą czyta go swej żonie —

A tamta: — „Gdyś osiągnął cel już

To może kupisz mi kapelus?”

Są na tym świecie prawdy szczerze!

Nie miotać między wieprze perel!

jąc się, — przynaglił Piepłow błądy ze wzruszenia. — Idźcie my! NO!

— Dzieci... — wymamrotał i wznosił ręce, mrugając jednocześnie zalawionymi oczyma. — Niech Bóg was błogosławi, dzieci moje... Żyćcie, rozradzajcie się... rozmnażajcie...

— I... i ja was błogosławię... — powiedziała rodzicielka, placząc ze szczęścia. — Bądźcie szczęśliwi, kochani! O, pan zabiera jedyny mój skarbi! — zwróciła się do Szczupkina. — Niechże ja pan kocha i szanuje...

Szczupkin roztworzył usta ze zdziwienia i przerażenia. Szturm rodziców był przeprowadzony tak nieoczekiwanie i śmiało, że nauczyciel nie mógł wykrztusić ani słowa.

— Wpadłem! Złapał! — pomyślał prawie młodej. — Klamka zapadła, przyjacielu! Nie ujdiesz!

I pokornie podstawił swoją głowę, jakby pragnąc w ten sposób powiedzieć: „macie mnie, jestem pokonany!”

— Bło... błogosławię... — ciągnął ojciec i również zapłakał. — Natasa, Nataszko, córko moja... stań rzędem... Pietrowna, dawaj obraz...

Ale w tym momencie rodzic nagle przestał płakać, zaś twarz jego wykrzywił gniew.

— Ty, fajtłapo! — zawołał do żony: — Barania głowo! Jakiż to obraz?

— O święci anieli!... Cóż się zdarzyło? Nauczyciel kaligrafii nie miało podniósł oczy i zobaczył, że jest uratowany: rodzicielka w pośpiechu zdążyła ze ściany nie obrażać portret pisarza Łazecznikowa. Staruszek Piepłow i jego żona, Kleopatra Piepłowna z portretem w ręku stali skonfundowani, nie wiedząc, co robić, i co mówić. Nauczyciel kaligrafii sko-

— O miłości... o uczuciach... o pani oczach... Przeczyta pani, zdębieje... Lzy napłyną! A jeśli napiszę poetyczne wiersze, to pozwól pani, żebym pocalował ją w rękę?

— Wielka rzecz!... Choć w tej chwili proszę całować! Szczupkin podskoczył i — z wybaluszonymi oczyma — przypadł do pulchnej, pachnącej mydłem ręki.

— Zdejmuj obraz! — trącający łokciem żonę, zapina-

— Jeśli pani sobie żywozy, wiersze i ja mogę pisać.

— A o czym pan będzie pisał?

— O miłości... o uczuciach... o pani oczach... Przeczyta pani, zdębieje... Lzy napłyną! A jeśli napiszę poetyczne wiersze, to pozwól pani, żebym pocalował ją w rękę?

— Wielka rzecz!... Choć w tej chwili proszę całować! Szczupkin podskoczył i — z wybaluszonymi oczyma — przypadł do pulchnej, pachnącej mydłem ręki.

— Zdejmuj obraz! — trącający łokciem żonę, zapina-